Nr. 26. We Lwowie, Środa dnia 1. Lutego 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie w państwie austrjackim . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddn., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracyi „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ułanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Ene Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane, 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc luty:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szanow. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 31 stycznia.

(Katedra języka i literatury niemieckiej na uniwersytecie lwowskim. — Nowy gabinet francuski. — Konwersja renty i wykupno kolei żelaznych. — Z delegacyj wspólnych. — *Vaterland* o położeniu w krajach okkupowanych. — Rozmowa cesarza z Ungrem. — Z przedl. Izby posłów.)

Nadzwyczaj smutna sprawa stoi na porządku dziennym w uniwersytecie tutejszym, której przemilczeć nam nie wolno, bo od sposobu jej załatwienia zależy utrzymanie najcelniejszych praw tego zakładu, albo przeciwnie skompromitowanie najdotkliwsze tej naszej najwyższej instytucji naukowej.

Hydra niecnej, antinarodowej agitacji, przygotowuje bowiem zamach na prawa wykładów w narodowym języku, z takim znojem zdobywane, a jeszcze niezupełnie osiągnięte, i zagraża nam powrotem do germanizacji w najgorszem tego słowa znaczeniu.

Istniejąca na wszechnicy naszej katedra języka i literatury niemieckiej została opróżnioną od lat kilku przez śmierć dr. Janoty. Niebrakło też usilnych starań w celu odpowiedniego jej obsadzenia; tymczasem musiano przyjąć nasłanego z Wiednia suplenta, nieposiadającego warunków prawem przepisanych, bo nieznającego żadnego z języków krajowych. Przysłano go zaś wskutek zabiegów pewnego małoletniego filologa tutejszego, który choć będąc Polakiem, zapewne z powodu małoletniego wieku swego, niezdołał pojąć doniosłości swego działania, mogącego na szwank narazić cenne nabytki narodowe. Uniwersytet formalnie się zastrzegł, że owego pana von Draussen przyjmuje jedynie tymczasowo, i że to przyjęcie niemoże w niczem uwłaczać prawom nabytym z mocy rozporządzenia cesarskiego z r. 1871. W myśl tego postanowienia bowiem profesorem uniwersytetu lwowskiego mianować można tylko takiego kandydata, który włada jednym z języków krajowych.

Byłoby zbytecznem wykazywać, jak wielce na tem zależy, ażeby mąż przemawiający z katedry uniwersyteckiej do naszej młodzieży, mający być przez to samo kierownikiem jej umysłowego, moralnego i obywatelskiego wychowania, przedstawiał pod tym względem swą osobą odpowiednie rękojmie. Przedmiot taki, jak język i literatura niemiecka, nietylko nie może w tej mierze stanowić wyjątku, ale owszem właśnie co do tego przedmiotu istnienie owych rękojmi powinno być z większą jeszcze skrupulatnością zbadane. Mąż odpowiedni na takiej katedrze zdoła podać z niej wiele pożytecznych rzeczy umysłom młodocianym — z wykładów niepewnego „kulturträgera" może wynieść młódź nasza tylko robaczliwe ziarna niezdrowego pokarmu, wstrętnego narodowym naszym potrzebom.

Ów p. suplent niema więc na naszym uniwersytecie najmniejszej racji bytu. Opowiadają dosyć głośno o jego aktorskich popisach we Frohsinie, ale mniejsza o to; bąkają coś o jego mowach „im gross-deutschen Sinne"; ale może tak źle nie było, jak wieść niesie. Najważniejszą jednak i pewną jest rzeczą, że ów pan, obcy naszemu krajowi, obcy wszelkim naszym stosunkom a idący ręka w rękę z tutejszą kolonią niemiecką, mniej lub więcej wrogo dla naszego kraju usposobioną, nieposiadający zresztą warunków przepisanych rozporządzeniem cesarskiem powyż wspomnianem, żadną miarą nie może być przewodnikiem polskiej młodzieży.

Czuł to i wiedział dobrze nasz p. tymczasowy suplent, zrozumiał, że Polacy pojmujący należycie interes narodowy popierać go nie będą mogli. Za radą więc swych przyjaciół kulturträgerów udał się pod skrzydła opiekuńcze braci Rusinów. Zabiegi skojarzone rusińskie i kulturträgerskie w tym wstrętnym sojuszu groźną zaczynają przybierać postać. Nieśmiała zrazu — jak każdy rodzący się bezwstyd — propaganda poczęła zwolna wzrastać i rozwijać się po zaułkach, a obecnie ośmiela się nawet jawnie występywać, korzystając z niefortunnego umniejszenia grona polskich profesorów. Gdy jeden z głównych bojowników, którzy wywalczyli cenną reformę z r. 1871, niemoże być obecnym na posiedzeniach kolegium profesorów, biorąc udział w Radzie państwa, gdy drugiego z nich, znanego z odwagi cywilnej, przykuła ciężka choroba do łoża — ciemna agitacja rusko-kulturträgerska tak się rozzuchwaliła, że nietylko dąży do utrzymania owej suplentury, ale nawet nie waha się odzywać z żądaniem proponowania tego teutońskiego kandydata na stałą katedrę profesorską.

„Oto jak z waśni bratniej korzysta wróg braci!"

Mimo braku obecnie wspomnianych dwu mężów w gronie profesorów wydziału filozoficznego, poplecznicy p. suplenta niemieliby większości, gdyby wszyscy profesorowie polscy zgodnie w duchu narodowym działać i postępować zechcieli. Ale propaganda antinarodowa, zachęcona tem, że filolog-benjaminek, choć znajdując się obecnie gdzieś w Syrakuzach, podobno aż ztamtąd szturmuje za swym protegowanym suplentem — widocznie liczy na to, że niektóre polskie głosy w stanowczej chwili zapomną o obowiązkach wobec kraju i narodu, sprzymierzą się z fałszem i odstępstwem i przeważą szalę zwycięztwa na stronę antinarodową. Podobno pp. agitatorowie zapewnili się we Wiedniu u pewnych subalternów, że rezygnacja z praw krajowych zostanie tam bez ceremonii przyjętą. Mamy nadzieję, że ich zawiedzie ta rachuba. Niepodobna bowiem — nie wolno nawet przypuszczać, żeby wśród grona polskich profesorów znalazł się choćby jeden, któryby się poważył przyłożyć rękę do tej niecnej sprawy. Zresztą i w decydujących sferach wiedeńskich nie brak obecnie takich mężów, którym dokładnie wiadomo, jakby podobne odstąpienie od najw. rozporządzenia cesarskiego z r. 1871 osądzono w kraju, i jakąby to było dla ogółu niespodzianką, tak, iż w razie nawet uchwały grona profesorów filozoficznego wydziału, niewątpliwie rząd podobnej uchwale niedałby swej sankcji, jako sprzecznej i niezgodnej z rozporządzeniem cesarskiem.

Dla tego też agitacja wspomniana mogłaby tylko naszem zdaniem skompromitować dotkliwie nasz uniwersytet, bo rząd okazałby się bardziej dbałym o nabyte prawa nasze jak grono profesorów. Byłoby to kompromitacją nietylko wobec rządu, ale co gorsza hańbą wobec kraju, wobec całej Polski. Tej hańby jesteśmy pewni lwowski uniwersytet nie dopuści!

* * *

Sklejony tedy został nowy gabinet francuski, a w nim zasiadać będzie tylko jeden członek poprzedniego gabinetu, mianowicie p. Cochéry, minister poczt i telegrafów. Jest on już z kolei członkiem trzeciego gabinetu, i pomimo wszelkich walk politycznych, nie rusza się z posady, co oczywiście wychodzi tylko na korzyść instytucyj, zostających pod jego zarządem. Ale bo też co mogą mieć poczty i telegrafy wspólnego z polityką?

Zresztą cały gabinet zmieniony jest *de fond en comble*. Miejsce jasno wytkniętego programu zajęła bezprogramowość, wyrażająca się dosadnie w tem, że tak na polu polityki zewnętrznej jak wewnętrznej i finansowej nowy gabinet nietylko nie będzie tego robił co poprzedni, ale w ogóle nic robić nie będzie. Nie będzie więc bawił się ani w dalekonośne plany afrykańskie, ani w rewizje konstytucji, ani w reformy na polu finansowem; w dnie pogodne będzie miał rozpromienione oblicze, a w pochmurne spuszczać będzie głos na kwintę, na tę oczywiście kwintę, którą mu zaintonuje skrzypek berliński.

Sfery finansowe, to znaczy żydzi, niepospolicie się cieszą ze składu nowego gabinetu. Wszak zasiada w nim Leon Say, a *Journal des Debats*, którego Say jest jednym z współpracowników i właścicieli, zapewnia już, że nowy gabinet nie przystąpi ani do konwersji renty ani do zakupna kolei żelaznych. Dla czego ta okoliczność żydów taką radością przejmuje, wyjaśnić musimy.

Francja posiada cztery kategorje renty: — jedną pięcio-procentową, jedną cztero i pół-procentową i dwie trzy-procentowe. Otóż na francuskie stosunki ekonomiczne, procent płacony już czwarty jest niemal lichwiarskim procentem słuszną jest przeto rzeczą, aby państwo ulżyło sobie tego ciężaru, jaki dźwiga przez wypłacanie od swych obligów tak wysokiego procentu, zwłaszcza że przez państwo rozumieć należy cały ogół, opłacający podatki, bądź pośrednie bądź bezpośrednie. Dla tego to Gambetta w programie swoim postawił wycofanie z obiegu renty pięcio- i cztero i pół-procentowej. Operacja ta, jak obliczono, przyniosłaby skarbowi ulgę wynoszącą rocznie 72 milionów franków, to jest, że po skonwertowaniu tych dwóch kategoryj renty skarb francuski wydawałby rocznie na kupony o 72 mil. mniej.

Według planu budżetowego Gambetty miano tych 72 milionów użyć w ten sposób, że o 60 mil. zniżonoby podatki, a 12 mil. obróconoby na podniesienie w kraju rolnictwa, dla postawienia rolnika francuskiego w możności wytrzymania konkurencji amerykańskiej. Zarobiłaby więc na tem cała Francja na tej operacji, a zwłaszcza zarobiłyby na tem klasy ubogie; straciliby zaś jedynie kapitaliści, i to głównie żydzi. Najwięcej zaś dom Rotszyldów, bo podobno posiada czwartą część wszystkiej, będącej w obiegu pięcio-procentowej renty.

Podobnież Francja zarobiłaby, a straciliby żydzi — i znowu w pierwszym rzędzie Rotszyld — na wykupnie kolei żelaznych. Trzeba bowiem wiedzieć, że Francja posiada trzy czy cztery wielkie kompanie kolejowe, posiadające prawdziwy monopol. Jedną z takich kompanii jest np. znienawidzona przez wszystkich „Paris - Lyon - Mediterannée" — ta właśnie, na której nieustannie zdarzają się katastrofy. Administracja tej kolei, aby wypłacać akcjonarjuszom jak największe dywidendy, doprowadziła do minimum personal kolejowy — w skutek czego karambole pociągów są na tej linji zjawiskiem niemal codziennem. Nadto, koleje te wyśrubowały ceny biletów i taryfę towarową do takiej wysokości, jaka nie jest praktykowaną w całej Europie. Nie mamy pod ręką tablic porównawczych kolejowych, ale z własnego doświadczenia przypominamy sobie, że na owych monopolizujących liniach godzina jazdy kosztuje blisko dwa razy tyle co na liniach austrjackich, które przecież do najdroższych w Europie należą.

Gambetta i na tem polu chciał społeczeństwu przynieść ulgę, i w programie swoim postawił wykupienie owych linij na rzecz państwa, a potem cenę biletów i taryfę zniżyć do możebnego minimum. Żydzi są głównymi akcjonarjuszami owych kolei; można więc sobie wyobrazić jak się cieszą z Saya, który ani ich renty ani ich akcyj nadwerężać nie myśli. To też radość żydowska może posłużyć jako dobry temat do rozmyślań dla tych, którzy wojują frazesami w rodzaju tym, „że żydzi tymczasem są francuzkimi patrjotami."

Najważniejszem jest jednak teraz pytanie, czy długo się utrzyma nowy gabinet? Gambetta miał przyrzec, że osobistej opozycji prowadzić nie będzie, jeno rzeczową. Leon Say mimo to wzdragał się wstąpić do gabinetu i jako argument podawał, że nie wierzy w trwałość jego. Uległ w końcu na żądanie Rotszylda. Kto wie tedy, czy przewidywania Leona Saya nie sprawdzą się rychło?

* * *

Dzisiaj odbywają się komisyjne posiedzenia obu delegacyj, węgierskiej i przedlitawskiej. I tu i tam rozprawa toczyć się nie może nad czem innem, interpelacje nie mogą w ogóle dotyczyć rzeczy innych, jak tylko tych, które zaraz na [illegible] złożył p. Grocholski, zapytując rządu: 1) Jakie są przyczyny powstania? 2) jaki jest cel powstańców: czy chcą zupełnej niepodległości, czy przyłączenia do którego z państw ościennych, czy też tylko może łatwości [illegible]; 3) jak się zachowują ościenne państwa? (Taka wedle najlepszych źródeł jest osnowa interpelacji prezesa Koła polskiego.) [illegible] to, czego nie wypowiedział w memorjale, do żądania o kredyt 8-milionowy dołączonym, to będzie musiał, chcąc nie chcąc na posiedzeniu poufnem, wyłuszczyć z całą otwartością. Zresztą też i ów memorjał wyznaje, że nie sama tylko rekrutacja była powodem powstania, ale że wprowadzone przez rząd austro-węgierski innowacje nie mogły być dla ludności krajów okkupowanych przyjemnemi, że ludność tylko z czasem oswoić się z niemi mogła. Przyznaje nawet, że i rekrutacja jest wstrętną ludności, patrjarchalnie dotąd żyjącej.

Węgrzy, zdaje się, będą żądali absolutnej zapowiedzi, że okkupacja zamienioną zostanie w anneksję — inaczej ma ludność Bośnii i Hercegowiny prawo żądania, aby wojskowo służyła tylko sułtanowi, jako dotąd panu swemu zwierzchniemu, i wolno jej marzyć o powrocie nazad do Turcji, albo o przyłączeniu do Serbii i Czarnogory; i ciągle będzie potrzeba pod pretekstem, że kraje okkupowane same się muszą utrzymywać, ściągać od ludności podatki w sposób, do którego ona nie nawykła, i który ją rujnuje.

Vaterland podaje na czele swego numeru z d. 29. b. m. godny uwagi artykuł p. n.: „Zaniedbania polityczne na Południu", pochodzący od jakiegoś wojskowego. Autor pisze:

„Niniejsze wypadki są tylko naturalnemi już skutkami błędów polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Była to szczęśliwa myśl, zapomocą okkupacji Bośnii i Hercegowiny utworzyć podstawę, z którejby można sobie zdobyć dominujące stanowisko handlowo-polityczne na całym półwyspie Bałkańskim. Ale okkupowawszy, co zrobiono? Zamiast forytować chrześcian, zwłaszcza katolików, którzy powitali wojsko austrjackie jako zbawców z 400-letniego jarzma, i spełnić przyrzeczenia jen. Filipowicza, protegowano przeciwnie muzułmanów, którzy orężem sprzeciwiali się okkupacji. Skutkiem tego odstręczono chrześcian a nie pozyskano muzułmanów, i gdy rekrutacje zapowiedziano, obie partje wspólnie opór postawiły.

„Muzułmanin nie chce iść do wojska, uważając tylko sułtana za swego pana, a chrześcianin ma teraz prócz ciężkiego podatku z mienia, jak dawniej, uiszczać nadto dań z krwi, od której był za rządów tureckich wolnym. Fiskalizmem wyciskając podatki, chciano dać dowód, że kraje okkupowane same utrzymać się zdołają, i naprężono strunę tak dalece, że pęknąć musiała. Do tego przyłączyła się sprawa landwerzycka w Krywoszy, tudzież agitacja Moskwy i Anglii. Anglii chodzi o to, aby wydrzeć Austrji a sobie zapewnić wszystkie korzyści handlowe na półwyspie Bałkańskim. Plan tej międzynarodowej propagandy jest ten: ciągłe, perjodycznie wybuchającemi rewolucjami wywołać w krajach okkupowanych taki stan, aby Austrja krwawiąc się do ostateczności stała się bezwładną, i do opuszczenia tej pozycji była zmuszoną. A cała nasza polityka południowo-słowiańska była wodą na młyn wrogów naszych, i utorowała teren dla akcji antiaustrjackiej w krajach okkupowanych.

„Miecz musi teraz naprawiać błędy dyplomacji — trzeba wysłać znaczne siły wojenne. Ruch wszczął się niby w Krywoszy, a lotem doszedł do tego, że całemi już batalionami trzeba przeciw niemu operować, liczba powstańców dziwnie wzrasta, i już zaczepnie przeciw naszym wojskom występują.

„Pokonać powstanie jest tem trudniej, że ma ono wolny odwrót ku Czarnogórze, a nadto ochotników może otrzymywać z Serbii przez sandżak Nowobazarski, broń zaś, amunicję i żywność przez okolice górnego Limu, które pod Biełopolem nie są przez wojska nasze obsadzone. Ostatnia komunikacja jest tem ważniejszą dla powstańców, że rozporządza nią dowolnie propaganda angielska a nadto za pieniądze broni powstańcom tędy dostarczać może. Dopóki ta ostatnia komunikacja nie będzie w naszem ręky, dopóty wojsko nadarmo się mozolić będzie nad stłumieniem powstania.

„Faktem jest, że nie mamy możności zizolowania powstania dokoła, pominąwszy już nawet, że książę czarnogórski nie zdoła ściśle spełnić swojej neutralności. Jestto winą zawartej z Turcją konwencji kwietniowej, którą zastrzegłszy sobie zupełne prawo administracji, sułtana pozostawiliśmy panem krajów okkupowanych, a nie zastrzegliśmy sobie prawa rozszerzenia okkupacji przez Nowy Bazar aż do samej Mitrowicy. Gdyby nasze forpoczty, zamiast nad Limem, stały w Mitrowicy, gdzie się kończy kolej salonicko-mitrowicka, to ani spekulacja angielska, ani też panslawizm risticzowski nie zdołałyby podżegać powstania, mając wszelkie komunikacje z polem powstania przecięte. Gdyby jedna dywizja nasza stała w sandżaku Nowobazarskim, nie potrzebowalibyśmy koncentrować wojsk w południowej Dalmacji i krajach okkupowanych, gdyż z luźnemi gromadami powstańców danoby sobie radę miejscowemi siłami."

Autor przemawia w końcu za rozwinięciem wszelkich sił dla rychłego a stanowczego stłumienia powstania, a następnie za zupełną aneksją.

Memorjał rządu, dołączony do żądania kredytu 8-milionowego, kończy się już zapowiedzią, że te 8 mil. złr. wystarczą tylko na jednorazowe wydatki, z przesyłką wojsk połączone, i na utrzymanie ich przez trzy miesiące, a potem trzeba będzie budować fortece itp. Wszelako, jak półurzędowa *Stara Presse* donosi, minister wojny już zapowiedział delegatom przedlitawskim, że po wydrukowaniu memorjału okazała się konieczność większych wydatków już teraz, i rząd niebawem zażąda dodatkowo większego kredytu. Dzisiaj *Stara Presse* ponawia tę wiadomość, i przestrzega przed optymizmem *Montagsrevue*, która doniosła, że do miesiąca pokój powróci.

* * *

Centralistów skonsternował następujący wypadek. Na ostatnim „balu u dworu" cesarz rozmawiał i z Ungrem, który, niby to mimochodem, zaczął wskazywać na zawikłane położenie wewnętrzne. Na co mu cesarz odparł: „Taaffe już zrobi porządek".

Komisja komasacyjna Izby posłów przyjęła §§. 1. do 5. ustawy według uchwał Izby panów, z tą zmianą, że ulgi należytościowe przy komasacjach mają trwać nie 15 lat, ale czas nieograniczony; wszelako cofnie tę zmianę, jeżeli nie zajdą żadne inne, aby nie było trzeba ustawy napowrót odsyłać do Izby panów.

Komisja podatkowa uchwaliła rezolucję, żądającą oddania wydobywania nafty pod przepisy prawa górniczego.

Taaffe, słaby na gardło, przyrzekł, że przybędzie na następne posiedzenie komisji dla reformy wyborczej, i da żądane wyjaśnienia co do projektu Zeithammera.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń 29. stycznia.

(§.) Zdawałoby się, że po zapadłej uchwale we wszystkich klubach prawicy, głosowania w Izbie za przedłożeniem rządowem, dotyczącem podatku naftowego, podatek ten nie przedstawia już żadnych trudności i wedle żądania gabinetu w parlamencie przyjętym zostanie. Tymczasem po bliższem rozpatrzeniu się w położeniu, musimy przyjść do przeświadczenia, że tak w istocie rzeczy nie jest, że do tej chwili niema jeszcze pewności, czyli rząd dla swego projektu znajdzie w Izbie poselskiej większość.

Nowy podatek naftowy zagraża ruiną galicyjskiemu przemysłowi naftowemu. Szczególnie zaś dla Galicji jest niekorzystną premia w wysokości 60 centów od metrycznego cetnara, którą przy ocleniu surowej nafty rumuńskiej tejże na korzyść węgierskich dystylarni przyznano. Rumunia, posiadająca własne bogate źródła naftowe, nie tylko będzie swym własnym produktem ale również i moskiewską naftą, którą za bezcen na miejscu dostać można, przy zniżonem cle zabójczo z Galicją konkurować. Nie dziw więc, że galicyjscy przemysłowcy naftowi jakby gromem rażeni zostali wiadomością, że kluby prawicy, a pomiędzy temi i Koło polskie zgadzają się na dotyczący projekt rządowy w całości. Otóż galicyjscy przemysłowcy wysłali kilku swych przedstawicieli do Wiednia, żeby pod wpływem grożącego niebezpieczeństwa, robili co w ostatniej chwili uczynić tylko można. Koło polskie pod wpływem rządu nie cofnie zapewne raz powziętej uchwały, zwłaszcza że rząd przyjąwszy na siebie zobowiązania wobec Węgrów, bardzo wielką przywiązuje wagę do uchwalenia podatku naftowego bez żadnej zmiany. W Kole polskiem, a po części i w innych klubach prawicy istniała i jeszcze istnieje dość silna opozycja przeciw wymienionemu podatkowi. Z tego może więc, zwłaszcza, że ani w Kole polskiem, ani w innych klu-

---

14

ARS AMANDI.

Z starego manuskryptu

przepisał

Jan Zacharjasiewicz.

(Ciąg dalszy.)

— Kobieta, mówił dalej imci p. Grzegorz, jeżeli mocno cierpi, oddala się zrazu od świata. Niechce nikogo widzieć a nawet od życzliwych przyjaciół stroni. Twarz ludzka sprawia jej wstręt, bo na niej może wyczytać to co ją boli. Ponieważ zaś twojej twarzy najwięcej się obawiała, powiedziała ci, abyś nigdy przed nią nie stawał. Ten rozkaz co do słowa wypełnić musisz. Będziesz jej unikał aby cię nigdy nie ujrzała. Ztąd jednak nie wypływa abyś ty o niej nie myślał i jej widzieć nie pragnął. Otóż takiego sentymentu musisz codziennie dawać jej dowody.

Zadziwiły mnie nie mało słowa imci p. Grzegorza.

— Ba, zawołałem jakże to zrobić, aby był wilk syty i owca cała?

Uśmiechnął się imci p. Grzegorz jak wytrawny dyplomata i mówił dalej:

— Ciebie Anna widzieć nie może, ale na każdym kroku swoim musi się spotkać z dowodem, że ty o niej myślisz, że oko twoje ogarnia ją zawsze, że miłość twoja napełnia powietrze którem ona oddycha. Na każdym kroku swoim powinna się dowiedzieć, że ma przyjaciela, który z nią razem czuje i to współczucie jej objawia. Zrazu może się jej to niepodobać, jak się niepodobała twoja facjata w alei ogrodowej, może nawet dać ci to uczuć, ale tem nie powinieneś zrażać się. Osamotniona w swojej boleści kobieta może zrazu gniewać się na takie natręctwo, ale powoli ozwie się w niej wdzięczność dla tego, który tak wytrwale otacza ją swoim sentymentem. Ma to nawet pewien urok dla serca kobiecego, że niewidzialny kochanek krok w krok za nią postępuje i jest jej powiernikiem w sposób tajemniczy.

— Nic a nic nie rozumiem, zawołałem, jestem jak w rogu! Co to wszystko ma znaczyć?...

Uśmiechnął się imci p. Grzegorz a położywszy palec na czole mówił dalej!

— Oto musisz zawsze wiedzieć gdzie jest, co robi, dokąd idzie. Przy niej, przed nią i koło niej musisz być zawsze to jest nie ty sam, ale znak musi być, że z nią zawsze, myśl twoja. Jeżeli ona wyjdzie do boru, to musi zaraz na pierwszym zakręcie ścieżki ujrzeć przed sobą wiązankę kwiatów które lubi... Gdy się zbudzi niechaj na oknie powie jej dzieńdobry tulipan lub narcyz twoją ręką tam położony... Gdy będzie w kościele niechaj na ławce zobaczy choćby nieznaczny pączek róży... słowem niechaj na wszystkich drogach swoich swego żywota spotyka owe kwiaty, które lubi, a przytem niechaj myśli o tem, kto kwiaty te pod jej stopy ściele!..

Skoczyłem z radości do góry.

— Nieocenione rady twoje, kochany stryju, mówisz jakbyś z książki czytał. Rzecz niby prosta a jednak tak trudna do wymyślenia. Stanę się duchem niewidzialnym i będę w koło niej sypał kwiaty które najwięcej lubi. Każdy taki kwiat niech jej przypomni, że idę przed nią lub za nią, że myślę o niej i że chciałbym wszystkie drogi jej kwiatami zasłać.

I ucałowawszy imci p. Grzegorza pobiegłem do mojej izdebki aby tam pomyśleć skutecznie nad wykonaniem tych rad zbawiennych.

XII.

Do tej, jak mniemał Imci p. Grzegorz, ostatniej kampanii, poczyniłem obszerne przygotowania. U ogrodnika zamówiłem kwiaty, które miał mieć zawsze w pogotowiu. Do pomocy wziąłem sobie pastuszka Michała, który już przedtem w różnych poleceniach nie mały spryt objawiał. Zawiązałem ściślejsze stosunki ze służbą Imci p. Dyzmy, a nawet dwóch żydków z karczem granicznych wciągnąłem do mojej roboty. Rzucony w grubych zarysach plan Imci p. Grzegorza wypracowałem w najdrobniejszych szczegółach w ten sposób, że aż sam Imci p Grzegorz dziwił się memu geniuszowi.

I tak zaraz w kilka dni po powzięciu tego planu, znalazła Anna na ścieżce do jaru pyszny bukiet z narcyzów i tulipanów, różową wstążką związany. Ajent mój dyplomatyczny doniósł mi, że panna Anna w pierwszej chwili zdziwioną była i na wszystkie strony ciekawie się obejrzała. Potem roześmiała się i końcem bucika bukiet z ścieżki odsunęła. Wracając potem tą samą ścieżką, ujrzała go znowu na ścieżce z dodatkiem sporej wiązanki bratków żółtych, do których miała wielkie upodobanie. Bratki spotkał ten sam los co narcyzy, ale to nie zrażało mnie wcale. Przyszedłszy do domu zastała na swoim stoliku takie same narcyzy i bratki. Zapytała służby, kto je tam położył? Nikt nie umiał na to odpowiedzieć, poczem wzięła kwiatki ze stolika i wyrzuciła przez okno.

Anna miała zwyczaj po obiedzie jadać cukierki i inne cukry, które jej ze stolicy nadsyłano. Postarałem się o to, że za kilka dni przysłano jej ze stolicy pudło cukrów, wyobrażających same bratki i narcyzy. Na widok takich specjałów roześmiała się, a że takowe pochodziły od nadwornego jej cukiernika, nie wyrzuciła ich tylko postawiła na swoim stoliku. Gdy raz pojechawszy do miasta, posłała do ogrodnika po kwiaty, posłaniec przyniósł jej same narcyzy i bratki żółte...

Postarałem się o to, że kupiec towarów bławatnych, który o tym czasie rozsyłał próbki najnowszych materyj, przysłał jej takowe w samych tych kwiatach, które lubiła. Nawet na trzewikach, które w mieście kazała robić, obaczyła wyryte narcyzy i bratki!

I tak wszędzie, gdzie tylko się zwróciła, spotykała się ze mną. Niewidzialny jak cień ducha stałem przy niej i otaczałem ją moją opieką. Każdy szelest, listek spadający z drzewa, nagły powiew wiatru i echo oddalonych kroków przypominały jej, że jestem przy niej i pilnie oglądała się czy mnie nie ujrzy!

Raz skarżyła się p. Eufrozynie, że jest z powodu tych różnych niespodzianek w nieustannej gorączce... że boi się oglądnąć poza siebie, czy mnie nie obaczy... boi się otworzyć szafę z szatami, żeby [illegible] powieszonego? Wieczorem lękała się ciemnego pokoju i z trwogą patrzała po ciemnych kątach, czy ztamtąd do niej nie wyjdę. Unikała samotnych wycieczek do boru i nigdy nie wracała tą samą ścieżką którą wyszła. Każdego żebraka, który o jałmużnę prosił oglądała pilnie, czy to nie ja w tych łachmanach się ukrywam. Raz nawet tak się wydarzyło, że dawszy żebrakowi jałmużnę, otrzymała za to w podziękę bukiet kwiatów, który tenże trzymał w ukryciu.

(C. d. n.)

Zgromadzenia narodowego; w 1879 kiś podsekretarzem stanu w ministe- rawiedliwości. Należy do grupy *Union*

tave Humbert, minister sprawiedli- Urodzony w Metz, uchodzi za dobrego nika. Od 1874 w senacie, był pod Dufaure'em, lnym prokuratorem w departamencie ra- wości.

nçois-Cesaire de Mahy, minister a. Urodzony na wyspie Reunion w roku studyował medycynę we Francyi, poczem nion był lekarzem, oraz redagował dzien- olonii. Wybrany do Izby, dzielnie broni liki, wykrywa nadużycia urzędników wro- republice, bierze udział w komisyach bud- ych, w sprawie cukru i t. d. Należy do którzy obalili gabinet ks. Broglie. Wybrany wrót do Izby, jest kwestorem.

enri Varroy, minister robót publicznych. ował w gabinecie Freycineta, tekę robót cznych. Uchodzi za powagę w sprawach owych. Z upadkiem szefa, z którym jest zyjaźni, usunął się i nieprzyjął teki ofiaro- mu przez Ferry'ego.

erre Tirard, minister handlu. Rodem ewczyk ma lat 55. Założył w Paryżu dom owo-eksportowy biżuteryami i wyrobami złotniczemi. Z rewolucyą wrześniową merem XI okręgu. W r. 1879 prezyduje w komisyi dla taryf cłowych. W gabinetach Freycineta i Ferry'ego, dzierży tekę handlu. Jest posłem i jak Freycinet i Ferry, protestantem.

Louis Adolphe Cochéry, minister poczt i telegrafów. Ma lat 62, był adwokatem i zajmował się dziennikarstwem. W r. 1869, członkiem *Corps législatif*, był w r. 1871 i 1876 członkiem Izby, i od czasu gabinetu Freycineta, nieprzerwalnie piastuje tekę poczt i telegrafów.

Generał Jean Babtiste Billot, minister wojny. Urodzony w r. 1828, uczeń szkoły w St.-Cyr. Z wybuchem wielkiej wojny, był w Algierze; powołany do Europy, walczył nad Loarą, został generałem brygady, później dywizyi, dowodził korpusem armii. 1871 r. wszedł do zgromadzenia narodowego, został wiceprezesem lewicy, i głosował przeciw pokojowi z Niemcami. Teraz był głównodowodzącym w Paryżu. Uchodzi za znakomitego wojskowego.

Jean Bernard Jauréguiberry, minister marynarki. W r. 1860 kapitan liniowego okrętu. Używany w różnych misyach, w r. 1869 zostaje wiceadmirałem. Podczas wojny francusko-pruskiej, dowodzi dywizyą i walczy świetnie nad Ligierą, zwłaszcza pod Polay. Dowodzi później 16tym korpusem, kiedy Chanzy objął naczelne dowództwo całej armii Ligiery. 1871 r. w zgromadzeniu narodowem pod Mac-Mahonem i pod Grévym, po kilkakroć ministrem marynarki. Jest protestantem i stanowczo antiradykalnym.

Reformy gabinetu Gambetty. Głosy prasy francuskiej.

W mowie swej w dniu 26 b. m. odwoływał się Gambetta na szereg reform, które gabinet ma wnieść, szereg projektów wypracowanych w ciągu 72 dni rządów. Otóż udało się korespondentowi paryskiemu do *Times* zebrać listę tych projektów. Dotyczą one sądownictwa, niepoprawnych zbrodniarzy, zniesienia niektórych sądów dystryktowych mniejszego znaczenia, powiększenia jurysdykcyi i władzy sądów pokoju, wyjmując niektóre ich wyroki z pod apelacyi i reformy wojskowej. Ustawa co do niepoprawnych zbrodniarzy, orzeka, że zbrodniarz skazany do ciężkich robót, jakakolwiek długość jego kary, ma następnie pozostać dożywotnie w Nowej Kaledonii. To się nie dotycze politycznych przestępców. O reformie wojskowej Campenona, mówiliśmy już dawniej na tem miejscu. Ustawa co do stowarzyszeń, cywilnych czy religijnych: żadne stowarzyszenie nie może obejść się bez licencyi rządu. Ustawa dotycząca konkordatu. Ustawa co do państwowego instytutu zabezpieczeń od gradu dla rolnictwa. Ustawa dotycząca zabezpieczenia dożywocia klasom robotniczym; ustawa dotycząca giełdy. Wszystkie te ustawy są ducha centralizacyjnego, dążą do wzmocnienia władzy. Nic dziwnego, że progiem do tych reform miała być reforma wyborcza. Ustawa skazująca recydywistów na dożywocie w Ameryce, usuwa niebezpieczne żywioły z kraju. Redukcya sądów umożebnia oddziaływanie na resztę w drodze administracyjnej przez przeniesienie i t. d. Tak samo ustawa powiększająca atrybucye sądów pokoju, wyzwalająca je z pod sądów wyższych i oddająca oczywiście pod naczelny kierunek. Ustawa wojskowa z jej trzechleciem obowiązkowem i prawem uwalniania od służby, daje sposobność kaptowania sobie ludi. Ustawa co do koncesyi stowarzyszeń, oddaje je w ręce rządu. Ustawy rolnicze — kaptują rolników; ustawa o zabezpieczeniu pensyi robotnikom — zjednać może klasy robocze. Cały więc schemat reform wiąże się i zwraca do podniesienia władzy rządu. Całe niebezpieczeństwo takiej centralizacyi leży w tem, że rządy się zmieniają, że cała taka maszyna potężna zależy dziś od jednego, jutro od innego kierownika.

Komentarze dziennikarstwa francuskiego o upadku „wielkiego ministeryum" pieją z różnego tonu. Zacznijmy od skrajnych. Rochefort w *Intransigent* woła: „To nietylko koniec awantury, to koniec awanturnika." *Lanterne* widzi w tem kwestyę czysto osobistą i cieszy się odmówieniem władzy osobistej Gambecie. *Reveil* identyfikuje dążenia Gambetty z zamachem 2 grudnia. *Vérité*, *Mot d'Ordre* i *Justice*, reszta radykalnych organów, uważa Gambettę za zabitego i zdepopularyzowanego na piękne. *Gaulois*, organ Jules Simona, mówi, że Gambetta żądał samobójstwa od Izby — Izba odmówiła, oto cała filozofia wypadku. *Siècle*, organ prezesa Izby Brissona, mówi, że tu nie chodziło o wywrócenie gabinetu, ale o uchylenie awantur, na które temperament Gambetty miał popchnąć Francyę. About mówi w *XIX Siècle*, że Gambetta upadł w obronie konstytucyi, a powinien był upaść w obronie *scrutin de liste*; upadek to najbardziej nie na czasie dla kraju. *Debaty* żałują, że kraj nie dał sposobności rządów gabinetowi, wzywają Gambettę, by w interesie kraju pomagał następcom. *Temps* twierdzi, że werdykt Izby wnet kraj wywróci. *Paris*, że ex-ministrowie zjednają Izby dla swych reform. *Télégraphe*, że wiatr, który dmie teraz w żagle Gambetty, da się odwrócić, jeżeli nowy gabinet prędko wyjdzie z reformami. *Français*, organ ks. Broglie widzi trudne położenie nowego rządu, zagrożenie konstytucyi, nowe radykalne tryumfy. *Soleil* orleanistowski, że Gambetta bronił się dobrze a upadł z honorem. *Clairon*, że ministeryum ośmieszyło się i zostawiło pamięć swej bezpłodności i niedołęztwa. *Moniteur*, że to smutny koniec ambicyi. *Pays* Cassagnac'a, że starczyło 72 dni, żeby okazać nieudolność całej bandy farserów i linoskoków, że republika dostanie wnet szturchańca, że kiedy słońce Gambetty zgasło, to resztę światełek republikańskich łatwo pozdmuchiwać. *Univers* widzi koniec Gambetty, a z nim i republiki. *Union*, organ hr. Chambord, widzi upadek Gambetty jako początek rewolucyi wstrętu do republiki. *République* mówi, że Izba poświęciła rewizyę, bo jej teraz senat nie przyjmie A bez rewizyi, jak przyjdziemy do reform prawodawczych, których się kraj domaga? Ci, co żądali, żeby Gambetta objął ster rządu, nie znali go. Myśleli, że mu starczy teka, że nie zażąda przeprowadzenia swych myśli politycznych. Teraz kraj wie, że Gambettę trzeba brać jakim jest, z jego programem na wskróś reformatorskim, ze *scrutin de liste* jako warunek. Andrieux oświadczył, że jest inne pojęcie parlamentarnego rządu od tego, jakie miał upadły gabinet. Pytanie, za którym systemem oświadczy się Francya.

Sprawy egipskie.

Spór egipskiej Izby z rządem trwa ciągle. Izba obstaje przy żądaniach komisyi, którą wybrała dla zbadania programu rządu. W gruncie rzeczy chodzi o trzy punkta elementarne w konstytucyjnem życiu, i konieczne, jeźli zgromadzenie notablów nie ma być farsą, ani maszyną do wotowania przedłożeń rządu, jeżeli nie ma służyć na to tylko, żeby rząd wobec kraju, zwalał odpowiedzialność za swą gospodarkę na jego reprezentantów. Chodzi o prawo wotowania budżetu, o prawo inicyatywy ustaw, oraz o odpowiedzialność ministrów. — Jeźli sobie przypomnimy, że pierwsze zgromadzenie notablów zwołane przez poprzedniego Kedywa, zasiadło całe na prawicy, bojąc się żeby siadających po lewej stronie Izby nie wzięto za opozycyonistów, i żeby któremu z „przedstawicieli narodu", trzcina rządowa w podeszwy nie zaglądnęła, to przyznać musimy, że Egipt zrobił postęp niemały. — Rząd i jego reprezentant Szerif pasza, podniecany przez kontrolerów europejskich, a obecnie i wzmocniony notą mocarstw, chce przyznać Izbie w sprawie budżetu tylko doradczy głos, zaś Izba chce mieć głos deliberujący i uchwalający. Obecnie Arabi Bey w imię narodowców, chce tylko przyznania zasady, i wprowadzenie jej w życie, gdy Egipt wywiąże się z zobowiązań względem wierzycieli europejskich. I tego rząd nie chce. Rząd rezerwuje sobie dalej inicyatywę ustaw, oraz nie chce przyznać zasady, że wrazie gdyby ministeryum znalazło się w mniejszości w Izbie, zmieni ministra. — Nota mocarstw rozdrażniła partyę narodową; zarzucają Kedywowi, że ją wyżebrał u mocarstw dla wzmocnienia swego i rządu stanowiska wobec Izby. — Dotąd wojsko po stronie Izby, chociaż dotąd zachowuje się spokojnie; jeźli rząd nie potrafi zasiać niezgodę pomiędzy pułkownikami i przeciągnąć część ich na swą stronę, to Arabi bey — dziś najpopularniejszy człowiek w Egipcie, może ciężko zaważyć w losach kraju. Dom jego wiecznie pełny, tysiące petycyi odbiera, podczas gdy około Kedywa robi się próżnia. Podług ostatnich wiadomości, kompromisy są w toku i zdaje się, że sprawa inicyatywy prawodawczej oraz odpowiedzialności ministeryalnej, da się załatwić zgodnie, co do budżetu jednak obiedwie strony nie chcą na jotę ustąpić.

Projekt urządzenia gminnej opieki ubogich w Krakowie

przez

Karola Langiego.

Gmina ma według ustaw obowiązek wspierania swoich ubogich.

Obok tego obowiązku prawnego, — ofiarność ludzi dobrej woli w mieście naszem, w licznych zakładach, stowarzyszeniach i dobrych uczynkach pojedynczych osób, spełnia różne zadania dobroczynności.

Cześć i uznanie ludziom dobrej woli, podejmującym ciężkie trudy opieki ubóstwa!

Działania te dobroczynności prywatnej, wyręczając w części gminę, ułatwiają spełnianie prawnego jej obowiązku.

Gminie tak znakomicie ofiarnego miasta, pozostaje przeto zadanie uzupełnienia działania dobroczynności w tych tylko kierunkach, gdzie czynność osób i stowarzyszeń prywatnych nie sięga, lub z natury rzeczy rozwinąć się nie może.

Rozpoznanie tych kierunków opieki, dotąd nieobjętych dobroczynnością prywatną, musi przeto być podstawą dalszego działania gminy.

Stowarzyszenia prywatne mają ściśle ujętą organizacyę, określoną warunkami odwiecznych fundacyj i statutami odpowiedniemi postanowieniu swojego zakresu działania.; — gmina nie ma dotąd takiej organizacyi, — a działania jej na polu dobroczynności, wykonywane dorywczo, bez pewnego planu i ściśle określonego zakresu, jak z jednej strony nie mogą zamierzonego wykazać rezultatu, tak z drugiej strony narażają gminę na marne, bezowocne trwonienie funduszów.

I.

Organizacya gminnej opieki ubóstwa.

Przedewszystkiem tedy urządzić wypadnie organizacyę opieki ubóstwa.

1. W tym celu najpilniej będzie potrzebnem urządzenie dokładnego spisu ubogich w gminie.

Podjął już tę trudną a konieczną pracę Prezydent miasta.

Dla uzupełnienia zadania tego, wypadnie za punkt wyjścia przyjąć parafię, jako najpewniejsze źródło informacyi, i w 12 parafiach miejskich, według ich rozległości, podzielić miasto na małe okręgi (w mniejszych parafiach po jednym, w większych po dwa i więcej), — w każdym ustanowić po trzech opiekunów, którzyby pod przewodnictwem właściwego proboszcza lub jego zastępcy, — i z dodanym do pomocy komisarzem obwodowym sprawdzali i uzupełniali spisy prawdziwych ubogich, — a w udzielonych sobie przez prezydenta miasta wykazach, zapisywali na podstawie skrzętnie zebranych informacyi, wszelkie szczegóły stosunków każdego ubogiego, powody jego zubożenia, jego przymioty, wady i nałogi, stan zdrowia i stopień uzdolnienia do pracy w ogóle, lub do pewnego wyuczonego zawodu.

2. Wykazy tak sporządzone i w księdze osobnej na ten cel zapisywane, opiekunowie okręgowi, składać będą w odpisie Magistratowi, gdzie urządzone będzie osobne biuro ubogich.

Biuro ubogich z tych nadesłanych sobie wykazów okręgowych, ułoży w porządku abecadłowym spis ubogich całego miasta, i utrzymywać będzie ciągle uzupełnianą ewidencyę stanu ubogich miejskich.

Upoważnionym przez Prezydenta miasta lub wiceprezydenta, wolno będzie przeglądać spis ten i żażądać od biura wszelkich w tym względzie wyjaśnień.

3. Rada miejska ustanowi z grona swego osobną sekcyę dobroczynności, do której Prezydent powoływać może także obywateli z poza Koła Rady miejskiej w miarę uznanej przez siebie potrzeby.

Sekcya ta jako komisya dobroczynności gminnej pod przewodnictwem Prezydenta miasta lub jego zastępcy:

a) czuwać będzie nad działalnością biura ubogich.

b) z ułożonego przez to biuro spisu ubogich i ze sprawozdań istniejących w mieście zakładów i stowarzyszeń dobroczynnych — zestawi statystykę ubogich, według ważniejszych rozróżnień — i na podstawie takiego rozgatunkowania ubogich,

c) przedstawiać będzie Radzie miejskiej sprawozdanie o stanie ubóstwa w mieście.

d) Wykaże nadto, które kategorye ubogich znajdują dostateczną opiekę i wsparcie w istniejących w mieście stowarzyszeniach i zakładach dobroczynnych, a dla których kategoryi obmyślećby należało, nieobjęte ich działaniem sposoby opieki.

e) Komisya odbywać będzie, ilekroć uzna tego potrzebę — konferencyę z opiekunami okręgowemi, bądź to dla zażądania od nich potrzebnych wyjaśnień, bądź dla udzielenia im doraźnie potrzebnych instrukcyj działania. (n. p. w czasie epidemii, powodzi i t. p.)

f) Corocznie przedstawi komisya wynik swoich czynności i obraz ogólny stanu ubóstwa w mieście Radzie nadzorczej.

Tak tedy:

4. Dozory obywatelskie parafialne czyli opieka okręgowa i biuro ubogich w magistracie, mają zadanie przeważnie informacyjne; — komisya dobroczynności z ramienia Rady miejskiej ustanowiono, spełniać ma czynną opiekę, przedstawiając Radzie miejskiej wnioski potrzebnych urządzeń i wykonywując jej postanowienia.

5. Ostatnim w takiej organizacyi dobroczynności gminnej czynnikiem, byłaby Rada nadzorcza, w której skład wejdą: X. Biskup, naczelnik władzy administracyjnej, dyrektor policyi i prezes sądu karnego, jako reprezentanci władzy świeckiej i duchownej, do protegowania i naczelnego nadzoru spraw dobroczynności z powołania swego upoważnieni — prezydent i pierwszy wiceprezydent miasta, jako reprezentanci Rady miejskiej, przewodniczący Arcybractwa miłosierdzia i Towarzystwa dobroczynności; a jako sprawozdawcy trzej delegaci komisyi dobroczynności gminnej, przez nią wybrani.

Rada nadzorcza corocznie w drugiej połowie stycznia, wysłucha sprawozdania komisyi dobroczynności, — rozważać będzie skuteczność podjętych przez nią urządzeń, zastanawiać się nad potrzebnemi uzupełnieniami opieki ubogich, a w szczególności dostojnicy władzy rządowej, zaproszeni doudziału w Radzie, rozpoznają z przedłożonych sprawozdań komisyi i toku rozpraw rady nadzorczej, w jakim kierunku potrzebną byłaby gminie pomoc urzędowa ich zakresu władzy.

II.

Naglące urządzenia.

Jakkolwiek dopiero wnioski komisyi dobroczynności, na podstawie statystyki ubogich wykażą, jakie szczególne kierunki opieki podjąć gminie wypadnie, do czego trzeba koniecznie dłużej trwających badań i roztrząsań, to przecie już teraz, zarządzić trzeba najpilniej środki zaradcze, ażeby poskromić niepomiernie wzmagające się w mieście żebractwo, a zarazem ustrzedz młodzież ubogą od popadnięcia w nędzę, wyradzającą ostatecznie żebractwo!

Nadzieją możności zupełnego wytępienia żebractwa, jak nigdzie na świecie, tak najmniej u nas łudzić się nie trzeba, gdzie i miłosierdzie i tradycya narodowa, dają mu otuchę, — gdzie w obec barbarzyńskiego, a przecie zawsze bezskutecznego prześladowenta żebraków w całej Europie, — w Krakowie już w XV wieku z upoważnienia biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, istniało bractwo żebraków, i w kościele WW. świętych własny miało ołtarz.

Oprzeć się nam raczej trzeba na mądrej zasadzie statutu Jana Olbrachta z r. 1496, który rozróżnia ubogich zdrowych, do pracy zdolnych, od słabych lub zgrzybiałych starców, do pracy niezdolnych. Tym przypinano znaki blaszane z herbem miasta i pozwalano chodzić po prośbie, — tamtych imano do pracy.

Zadaniem też statystyki ubogich naszych będzie przedewszystkiem, z pocztu prawdziwie ubogich wyróżnić tych obłudnych próżniaków, którzy mogąc a nie chcąc pracować, wyzyskują nieoględną dobroczynność i stają się prawdziwym ciężarem gminie. Albowiem nie ubóstwo uczciwe, owe ciche, z rezygnacyą i pokorą znoszone ubóstwo jest plagą społeczeństwa, która tak wszędzie przeraża; — ale jest nią to zuchwalstwo ludzi do pracy zdolnych, a spodlonych aż do bezwstydu żądania utrzymania — bez pracy. Oto jest rak trujący ducha życia społecznego; to zaród rozstroju społeczności!

To też w obec przerażającego w mieście naszem wzmagania się tego próżniaczego żebractwa, najpilniej trzeba poskromić tę plagę.

Jedynym ku temu środkiem jako tako statecznym, byłoby urządzanie domu przytułku i pracy, odpowiednie zamierzonemu celowi.

Rozmyślnie proponuję taki tytuł zakładu; — bo niema on być ani domem pokuty ani kary, lecz przytułkiem pobłażającego miłosierdzia, — a praca pomieszczonych w nim ma pokrywać wydatek na żywienie żebraków, zgodnie z orzeczeniem ś. Pawła, że: „jeść niepowinien, kto pracować niechce".

Upowszechniło się u nas mniemanie, jakoby z ogłoszeniem prawa wolności osobistej przyniewalać do pracy próżniaków nie było wolno.

Mylne to roznmienie, bo wszakże nigdzie na świecie prawo wolności nie uprawnia swawoli; wyraźnie też ustawa karna (II. § 517.) nałogowych próżniaków żebrzących uznaje winnemi przestępstwa przeciw moralności publicznej, a karze ich aresztem, ale tam tylko, gdzie są urządzone domy przytułku dla ubogich. Uznaje przeto potrzebę takiego zakładu; a ustawa państwowa z 3 grudnia 1863 o prawie swojszczyzny w gminte, wyraźnie orzeka w § 26 że „zdolni do pracy, dopominający się o wsparcie jako ubodzy, — w razie potrzeby nawet przymusowo do roboty zniewalani być powinni".

Gdy przeto gmina według ustawy gminnej (§. 27. i.) obowiązaną jest zapobiegać żebractwu; — przeto na zasadzie powołanych obu ustaw państwowych nietylko ma prawo, ale nawet obowiązek urządzenia domu przytułku i pracy i przynaglania tam zdrowych żebraków do zarabiania na swoje utrzymanie.

Prawa tego nie może irrytować żadna ustawa państwowa, bo obowiązek zapobiegania żebractwu jest agendą gminy w własnym jej zakresie działania, a nie Rady państwa, lecz według wyraźnego orzeczenia ustawy państwowej z 3 grudnia 1863. § 22. nie Radzie państwa, lecz ustawodawstwu krajowemu pozostawiono zaprowadzić także zarządzenia, któremiby gminom ułatwionym został prawnie włożony na nie obowiązek zaopatrywania ubogich.

Nie uchyla też prawa gminy, przynaglenia żebrzących próżniaków do pracy, ustawa państwowa z 10 Maja 1873, ta bowiem orzeka tylko, w jakich wypadkach sądy, policya i władza administracyjna mogą na mocy postanowień ustawy karnej II. § 517. oddawać *(abzugeben)* żebraków do domu przymusowej pracy, gdzie takie zakłady istnieją, a przeto wyraźnie supponuje egzystencyą takich zakładów pracy przymusowej, ale nie pozbawia gminy prawa zakładania domów pracy przymusowej, bo to prawo ma gmina w zakresie własnym działania i podlega w tym względzie tylko ustawodawstwu krajowemu.

Jeżeli przeto gmina w urządzonym dla swoich ubogich domu przytułku i pracy wyznaczy osobny kącik dla żebraków obcych, na zasadzie ustawy karnej II. 517 i ustawy z 10 maja 1873 wyrokiem sądowym do zamknięcia w domu pracy skazanych, to w interesie dobra powszechnego wyświadczy przysługę sądom chętnie — bo w sprawach dobroczynności gminnej na życzliwą pomoc sądów, policyi i władzy administracyjnej liczyć chce i będzie.

Urządzenie domu przytułku i pracy.

Gdy przeto prawo gminy mieszczenia próżniaków żebrzących w domu przytułku i pracy nie ulega żadnej wątpliwości, a zaradzenie wzmagającej się tej plagi u nas bez zwłoki podjąć trzeba; — pozwalam sobie przedstawić w ogólnych tylko na razie zarysach, główne zasady urządzenia domu takiego dla mężczyzn, a osobnego dla kobiet, dokładne skodyfikowanie tych zasad pozostawiając upoważnionej do tego komisyi dobroczynności, z ramienia Rady miejskiej ustanowionej.

A. Zakład dla mężczyzn.

Skład domu.

Zakład ma stanąć na przedmieściu; dom piętrowy; — na poziomie pracownie, na piętrze sypialnie. Obszerne podwórze obmurowane koniecznie potrzebne na składy materyałów z poddaszami na pracownię w czasie słoty.

U bramy zamczystej odźwierny zaufany i stałe pogotowie straży pożarnej, a gdyby rząd ułożywszy się z gminą, chciał tam nasyłać sądownie skazanych żebraków, niechby ustanowił przy bramie osobnego dla nich oddziału straży wojskowej lub policyjnej.

Materyały pracy.

Próżniacy, a przeto niechętni robotnicy, nieposzanują narzędzi pracy; — dla tego nie można w zakładzie ustawiać ani machin parowych ani ręcznych kosztownych narządów, — a że praca pospolicie będzie niedbała, trzeba przeważnie wyznaczać roboty najprostsze, ale powszechnego użytku, żeby wyprzedaż onych łatwą była, a dostatnią.

Materyały też trzeba wybierać tanie, a na miejscu znajdujące się. Więc głównie drzewo budulcowe, narzędziowe i opałowe, miał węgla kamiennego, kamienie do tłuczenia na drogi miejskie, wapno, piasek, glinę, trzcinę, słomę, wikle, krajki sukienne, szczeć, włosień, drewniak i wyroby powroźnicze.

Wyrabiać trzeba przeważnie takie przedmioty, jakich nie wyrabiają miejscowi rękodzielnicy, a któreby łatwy i powszechny znajdując odbyt, wypuszczonym z zakładu nastręczały później zarobek.

Kogo przyjmować do zakładu.

1. Przedewszystkiem przyjmować będzie gmina do zakładu ubogich, chwilowo pozbawionych zarobku, a proszących o przyjęcie ich na chwilowy pobyt w domu przytułku i pracy.

Wszakże niechcąc zakładowi naszemu dać piętna domu przymusowej pracy, — ale chcąc go mieć przeważnie dobroczynnym przytułkiem dla nędzy wszelakiej — musimy głównie dać tam opiekę uczciwym ubogim chcącym pracować. A ponieważ niestać nas na urządzenie osobnego domu pracy przymusowej dla żebraków, musimy ich w tym samym zakładzie pomieścić, i choć w zasadzie niedobrze bywa, gdy się pracowitych z próżniakami w jednym zakładzie gromadzi, to przecież pomięszanie takie z konieczności w mieście naszem uczynione, będzie miało tę dobrą stronę, że pracowici będą przykładem, zachętą dla niechętnych, a nawet najlepszym można powierzyć nadzorowanie robót, wyróżniając i podnosząc ich przeto nad zgraję próżniaków.

2. Przyjmować także trzeba żebraków przez policyę pojmanych i do zakładu tymczasowo nadesłanych, zanim sąd nie orzecze o ich przestępstwie i nie zawyrokuje dłuższego onych umieszczenia w domu pracy.

3. Dla skazanych za przestępstwo żebraków, których sąd karny lub władza administracyjna za wyrokiem sądowym odstawi do domu przymusowej pracy — urządzony w domu przytułku będzie osobny oddział pod nadzorem c. k. policyi, jeżeli rząd zgodzi się na zwrócenie kosztów żywienia tych skazańców.

4. Osobny oddział będzie też dla młodych włóczęgów, których prawni opiekunowie, magistrat, policya, sąd opiekuńczy, lub sąd karny za wyrokiem, umieścić zechcą za wynagrodzeniem kosztów żywienia w gminnym zakładzie, — i ten oddział będzie miał znaczenie domu poprawy.

Utrzymanie ubogich w zakładzie.

Karność najściślejsza, a wygody i pożywienie ubogich w zakładzie o ciepłej raz tylko w południe strawie, powinny być najskromniejsze — a wcale nie ponętne, — bo zakład nie powinien być pożądanym dla próżniaków przybytkiem, ale tylko chwilowym przytułkiem, dopokąd żebrak nie nabędzie przekonania, że kiedy bez pracy nie wolno mu ręki po wsparcie wyciągać, starać się powinien o zarobek, który mu lepsze, a wygodniejsze niż w zakładzie, zapewni utrzymanie.

Zarobek w zakładzie.

Zarobek dzienny (czyli robota na dniówkę(stanowczo w zakładzie wykluczony. Po tygodniu pracy na próbę zdolności tylko za strawę w zakładzie, — zarząd rozpoznawszy uzdolnienie każdego, wyznaczy mu robotę na wydział, a wynagrodzenie o $^{1}/_{3}$ niższe od pospolitego za podobną robotę w mieście.

Każdy pracujący w zakładzie będzie miał osobną kartę w książce zarobku, i tam zarobek będzie zapisywany zawsze po wykończeniu wydzielonej mu roboty, — a co tydzień po strąceniu kosztów żywienia, pozostała przewyżka zarobku składaną będzie w kasie oszczędności.

Wychodzącemu z zakładu ten oszczędzony zarobek będzie albo w gotówce wypłacony, albo według uznania opieki okręgowej, zakupi mu zarząd potrzebną odzież lub narzędzia do wolnego zarobku potrzebne.

Czas pobytu w zakładzie.

Pobyt żebraka w zakładzie krótszy lub dłuższy zależy w miarę jego zachowania się, na wniosek zarządu od postanowienia komisyi dobroczynności. Z wyjątkowych tylko powodów, za pozwoleniem komisyi dobroczynności, nad sześć miesięcy przedłużonym być może.

O czasie pobytu żebraków przez sąd karny lub władzę administracyjną do zakładu oddanych, — stanowi wyrok władzy administracyjnej. —

B). Dom przytułku i pracy dla kobiet.

W osobnym budynku, a przynajmniej z oddzielonym zupełnie od męskiego zakładu wnijściem urządzićby należało dom przytułku i pracy dla kobiet, — na tychsamych jak męski zasadach.

Tylko tu już niepodobne obszerne podwórze, a praca, w izbach przeważnie. Zajęcie kobiet zgodne z ich usposobieniem i nabytą zręcznością.

Więc gotowanie południowej strawy, pranie bielizny, szycie i naprawianie odzieży dla obu zakładzów. Pranie i szycie w miarę rozwoju i powodzenia zakładu rozszerzerzyćby można z czasem na powszechną dla ubogich w mieście pralnię i szwalnię, ażeby ich od wyzyskiwania w lichwiarskich składach odzieży wyswobodzić, dostarczając im jak najtaniej dobrej przyodziewki, — a do czystości bielizny przyzwyczaić.

Przedawanie wyrobów obu zakładów.

Dla rozsprzedaży wyrobu obu zakładów urządzić trzeba koniecznie osobny bazar, bo na podwórze zakładów wpuszczać kupujących niemożna.

Do takiego bazaru przyjmowaćby można także wyroby domowe wstydzących się żebrać ubogich rodzin, — i biednych rękodzielników po odległych zaułkach mieszkających, a niemogących opłacać osobnego składu w mieście. Często można spotykać po mieście dzieci i kobiety noszące na przedaż wyrób mężów lub ojców, — marnujących z krzywdą gospodarstwa domowego czas na takie wałęsanie się po mieście.

Bazar wyrobów ubogich byłby wielkiem dobrodziejstwem dla nich, a po zawiązaniu stosunków z różnemi w kraju miastami, odbyt mógłby przybrać większe rozmiary. —

Urzędnicy i dozorcy obu zakładów.

Na urzędników i dozorców obu zakładów wybierać trzeba wyłącznie ludzi zubożałych, przez osierocenie lub nieszczęścia podupadłych, ale uczciwych, pobożnych, a pracowitych. —

Naczelny nadzór i staranie o moralne podniesienie ubogich w obu zakładach powierzyć trzeba gorliwym a światłym kapłanom i zakonnicom. —

C. Zakłady dobroczynności przezornej.

Wszystkie w mieście istniejące zakłady i stowarzyszenia dobroczynne, wraz z projektowanemi tu domami przytułku i pracy, — jako ich ostatniem ogniowem, mają na celu wspieranie podupadłych — ubogich: — są przeto zakładami czynnej opieki ubogich.

Odmienne, a nie mniej ważne jest zadanie dobroczynności przezornej.

Tu idzie o zapobieżenie zubożeuiu osób nieradnych, osieroconych, — zbiegiem nieprzyjaźnych stosunków rzuconych na rozdroże życia!

Działanie gminy na tem polu byłoby wielką zasługą, nie już tylko jako spełnienie zadań miłosierdzia i miłości bliźniego, — ale zarazem ulgą wielką w spełnianiu obowiązku utrzymywania ubogich, — bo najskuteczniej zapobiegnie szerzeniu się ubóstwa.

Szkoła służących.

Mamy już w mieście dom przytułku dla nierządnic, — to dobrze, — ale zle, że nie mamy jeszcze zakładu, chroniącego młode dziewczęta od popadnięcia w nierząd!

Otóż urządzeniem szkoły służących, a w szczególności kucharek, dwa na raz osiągnęlibyśmy cele. Bo nieletnie sieroty wyrwiemy z sideł, jakie głównie na nie zastawiają niecne stręczycielki nierządu, — a mieszkańcom miastu dostarczymy służących, wychowanych moralnie i usposobionych należycie. — A któż nie przyzna, że brak zupełny takich sług jest ciężką klęską gospodarstwa domowego u nas!

Podobny zakład dla chłopców.

Takie to względy na ratowanie młodych, zaniedbanych chłopców od materyalnego i moralnego upadku skłoniły czcigodnego ś. p. Piotra Michałowskiego do urządzenia zakładu znanego u nas pod godłem ś. Józefa.

Czy w tym duchu założyciela swego działa zakład ten obecnie, — niewiem, bo z rocznych

sprawozdań, ogłaszanych przez zarząd jego wyrozumieć niemożna, ani jakich chłopców mieści, ani w jakim ich kierunku usposabia, — ani co się dzieje z wychodzącemi z zakładu. —

Gmina miałaby niezaprzeczone prawo; i obowiązek zbadania stosunków tego zakładu i wywarcia wpływu swego na ściśle utrzymanie go w zakresie, przez zacnego fundatora wskazanym.

Nadzór szynkowni.

Do zakresu działania dobroczynności przezornej zaliczyćby należało ściśle zbadanie stanu szynkowni, — tych bogdaj czy nie głównych źródeł demoralizacyi, opilstwa i ubożenia ludzi słabej woli!

Dowolne nadawanie osobom ubogim prawa szynkowania bez wszelkiej podstawy takiego uprawnienia, co najmniej rażącą jest anomalią w obec uznanej potrzeby zniesienia prawa propinacyi, choć opartego na odwiecznem posiadaniu i prawnych przywilejach.

Jeżeli utarło się niesłuszne zdanie, że ludziom, prawem szynkowania obdarzonym, prawa tego odebrać niemożna, to wystarczy przypomnieć postanowienie ustawy karnej II. §. §. 320. d. 403. 404. 405. 515. — o przestępstwach szynkarzy, które ich za wyrokiem sądu pozbawić mogą prawa szynkowania.

Niechby tylko ściśle badane, a przestępstwa takie nie rzadkoby wykryć się udało, i możnaby się choć najszkodliwszych takich otchłani zepsucia pozbyć. — A wszakże musiał rząd przekonać się o ważnych nadużyciach szynkarzy, kiedy uznał potrzebę zamieszczenia tych nadużyć w ustawie karnej.

Nadzór pokątnych lombardów.

Do przezornej dobroczynności zaliczyć wreszcie trzeba ścisły nadzór lichwiarskich, a często wprost na oszustwo zakrojonych, pokątnych zastawniczych kramów, gdzie ubodzy za lichą pożyczkę na bezczelną lichwę udzieloną, — zastawiają odzież i narzędzia pracy, — których najczęściej już nigdy odzyskać nie mogą. —

W Krakowie 8. Stycznia 1882.

Sprawy szkolne.

Okręgowa konferencya nauczycielska.

I.

Rada szkolna okręgowa miejska zarządziła konferencyą nauczycielską w dniach 30 i 31. stycznia i 1 lutego b. r. Jakoż dnia 30 stycznia o godzinie 8 mej rano zebrało się nader liczne grono nauczycielstwa krakowskiego w kościele św. Krzyża, na nabożeństwo, po którem wszyscy nauczyciele i nauczycielki udali się do tutejszej szkoły wydziałowej żeńskiej na pierwsze posiedzenie.

Przewodniczący inspektor p. Stanisław Twaróg, zagaił je krótkiem wstępnem przemówieniem, objaśniając cel konferencyi nauczycielskich, przyczem zaznaczył znakomity rozwój szkół krakowskich, ofiarność gminy tutejszej i rzetelnej pracy nauczycielstwa a zakończył wzniesieniem okrzyku: „Najjaśniejszy Pan, Cesarz Franciszek Józef I. niech żyje!“ przez zebranych trzykrotnie powtórzonym. W dalszym toku przemówienia swego wspomniał p. Twaróg o bibliotece szkolnej tutejszego okręgu, nadmieniając, iż liczy ona 366 tomów różnych dzieł naukowych i że w tym roku w myśl uchwały przeszłej konferencyi nauczycielskiej zakupiono do niej 117 tomów co razem uczyni 483 tomów. Przy tej sposobności zachęca p. Przewodniczący nauczycieli do korzystania z biblioteki i uprasza dalej, aby w dyskusyi każdy z nich jasno, otwarcie i szczerze wypowiadał swe zdanie oparte na doświadczeniu, nie bawiąc się w krasomówcze zwroty; a ponieważ zgromadzenie w różnych pracuje kierunkach, przeto uprasza w rozprawach o przedmiotowe i spokojne traktowanie rzeczy, czem się otrodam powagi narad konferencyi. Następnie przypomina p. Twaróg uchwałę konferencyjną z r. 1879 wyrażającą do zaprowadzenia kursów praktycznych przy szkole wydziałowej i z przyjemnością konstatuje, że sprawa ta pomyślniej, niż się spodziewano, załatwioną została i że dziś chodzi tylko o lokal na pomieszczenie tych kursów. Nakoniec oświadcza że wszystkie tematy na obecną konferencyą przez nauczycieli należycie opracowane zostały, jednakże z powodu braku czasu tylko niektóre odczytane być mogą.

Sekretarzami wybrano ponownie pp. Żmudę i Filińskiego.

P. Henryk Wacięga, nauczyciel szkoły I. odczytał naprzód rozprawę: „Podać metodę nauki rysunków w szkołach pospolitych na podstawie wzorów ludowych i wskazać najodpowiedniejsze wzory.“ Prelegent wskazał przedewszystkiem potrzebę uczenia rysunków w szkole ludowej, i wykazał dowodnie korzyści z nich płynące dla ludzi wszystkich stanów. W dzisiejszych szkołach nauka rysunków jest zaniedbana. Powodem tego brak przedewszystkiem ukwalifikowanych ku temu nauczycieli, potem brak stałych zasad, podług których należałoby się przy udzielaniu tej nauki kierować, dalej nieumiejętność w wyborze materyału rysunkowego, szczupłość czasu wymierzonego dla tej nauki, nadmierna ilość uczniów w jednej klasie, tudzież niestosowne urządzenie sal i ławek. Niektórym przyczynom, mówi prelegent, zapobiedz możemy, lecz usunięcie znacznej części tychże nie od nas zawisło. Naukę rysunków należy dziś rozpoczynać na tabliczkach, przy nauce poglądu już w klasie pierwszej, potem podaje najodpowiedniejsze sposoby uczenia rysunków w szkołach początkowych i wykazuje wszystkie wady, jakie usunięte być winny, a wykazując co do łatwego i dobrego wykonania rysunku jest potrzebnem, nie pominął szczegółowego rozkładu materyału rysunkowego na każdą klasę, podał zeszyty jakich i w której klasie używać należy. To wszystko stanowiło treść pierwszej części wypracowania, w drugiej zaś części krytykuje dosadnie chaos w rozłożeniu mat[illegible]u i stopniowaniu nauki, używanych dotych[illegible] wzorów Grandauera i wykazuje dowodnie [illegible]skutki, jakie wynikają dla szkół naszych z [illegible]owadzenia do nich zeszytów i wzorów grandau[illegible]owskich. Podniósł tu przedewszystkiem wzory [illegible]chlera, profesora przy wiedeńskim Pedagog[illegible]m pod tytułem: „Elementar-Zeichenschule“. Prelegent wykazał w szczegółach tych wzorów, wielką obfitość w doborze materyału, wyborną metodę i praktyczne stopniowanie w całym rozkładzie nauki i powiedział, że kierując się przy udzielaniu tej nauki według wskazówek Eichlera może być tylko bardzo pożyteczną nie dla szkoły, ale dla życia. Na tem zakończył obszerny, zajmujący a z gruntownością i znajomością rzeczy skreślony elaborat przyjęty żywemi oklaskami ze strony zgromadzonego nauczycielstwa.

Nad przedmiotem poruszonym nie było dyskusyi, prelegent tylko w krótkiem streszczeniu podał raz jeszcze na wezwanie przewodniczącego punkta wytyczne przy udzielaniu nauki rysunków w szkole ludowej; i zakończył swoje przemówienie postawieniem wniosku, aby tutejsza Rada szkolna okręgowa wzory Eichlera krakowskie szkoły zaopatrzyć raczyła, co też zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło.

Przewodniczący podziękowawszy p. Wacięgze za tak sumienne opracowanie tematu, wezwał następnie p. Eleonorę Kuntzównę, nauczycielkę podwawelskiej szkoły, do odczytania drugiego tematu: „Przeprowadzić w szkole ludowej naukę historyi ojczystej w połączeniu z austryacką, aby odpowiedzieć wymaganiom planu naukowego“. Prelegentka nader chlubnie wywiązała się ze swojego zadania; cała jej praca świadczyła o znajomości nietylko dziejów ojczystych, ale i austryackich. Do ustępów historycznych w naszych szkolnych książkach podanych, nawiązywała opowiadanie obrazowe dziejów ojczystych, tudzież podała przykłady, kiedy i w jakich wypadkach można naukę historyi ojczystej wykładać w połączeniu z austryacką. W dyskusyi nad tym przedmiotem brali udział z nauczycieli: pp. Zgórek, Drozdowski, Hanytkiewicz, Maciejowski, Michna, Schlesinger, Klimonda, Tomasz Rudnicki, Kozłowski, Prysak i dyrektor Jadłowski, tudzież nauczycielki: pp. Wyrobiszówna, Rozwadowska, Dzieduszycka, Aronsohnówna, Pogonowska i Janowska. Nie szczędzono tu pochwał dla prelegentki, lecz przytem nie zapomniano również wykazać wszystkich trudności i licznej niemożności, aby nauka według wymagań dzisiejszego planu naukowego w zakresie przepisanym i przez prelegentkę podanym mogła być w naszych szkołach wyczerpującą i z dobrym skutkiem przeprowadzona.

Z tego powodu powziął uchwałę na wniosek p. Maciołowskiego i p. Dzieduszyckiej następującej treści: „Zgromadzenie uchwala na przyszłą konferencyę nauczycielską wypracowanie planu naukowego z historyi ojczystej i austryackiej dla szkół czteroklasowych, o czteroletniej nauce“.

Przewodniczący pragnął podać jeszcze trzeci temat do odczytania, co jednak do skutku nie przyszło, bo dla spóźnionej pory na wniosek jednego członka zgromadzenia zamknął posiedzenie zapowiedziawszy, aby nauczycielstwo na drugie posiedzenie raczyło się zgromadzić dnia następnego już przed godziną ósmą rano.

Sprawy miejskie.

Kraków, 31 stycznia.

Wczoraj o godzinie 5ej po południu odbyły sekcye: gospodarcza i skarbowa, oraz komisya sanitarna pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Weigla, posiedzenie w sprawie czyszczenia dołów kloacznych, szluz kanałowych i kanałów, sposobem pneumatycznym.

Sprawozdawca, rm. dr. Wechsler zawiadomił na wstępie, że nie jest gotów z wyczerpującem sprawozdaniem, jednak już z góry oświadczył się przeciw czyszczeniu sposobem pneumatycznym dołów kloacznych i szluz kanałowych, wyrażając przekonanie, że nie będzie ono lepsze aniżeli dzisiejsze czyszczenie za pomocą kubłów. Po obszernej dyskusyi, w której brali udział rm. dr. Warschauer, dr. Retinger, Chęciński, Friedlein, Baranowski, Mendelsburg, dr. Domański, dr. Stopczański i po przesunowaniu i dokładnem wyjaśnieniu sprawy przez prezydenta dr. Weigla, uchwalono na wniosek rm. Friedleina wybrać komisyę z 6 członków, mianowicie po 2ch z sekcyi gospodarczej, skarbowej i komisyi sanitarnej i oddać tej komisyi cały operat z poleceniem, aby przedstawiła połączonym sekcyom odpowiednie wnioski.

Z toku rozpraw okazało się, że prócz sprawozdawcy i kilku członków obecnych na wczorajszem posiedzeniu (a było ich 25), byli wszyscy za czyszczeniem systemem pneumatycznem i za pozostawieniem czyszczenia kanałów i dołów kloacznych we własnej administracyi gminy, a to z uwolnieniem właścicieli domów od opłat za czyszczenie a pokryciem kosztów z ogólnych funduszów gminy i przychodów ze sprzedaży ekskrementów it. p.

Spodziewać się należy, że jeżeli w dwóch najliczniejszych sekcyach była większość za systemem pneumatycznym i za zwolnieniem obywateli przedmieść od uciążliwych opłat za czyszczenie dołów i w Radzie miejskiej wniosek ten ma zapewnione przyjęcie; a ogół mieszkańców przyjmie tę korzystną reformę z zadowoleniem. Przypominamy bowiem, że już w r. 1877 wnieśli właściciele domów do Rady miejskiej petycyę, w której domagali się równego rozkładu kosztów czyszczenia kloak; dotychczas bowiem właściciele przedmieść nietylko płacą za czyszczenie dołów kloacznych w swoich realnościach po 2 złr. od metra sześć., lecz nadto opłacają koszta czyszczenia kanałów miejskich i szluz, których nie używają. Z rozpraw wczorajszych okazało się, że opłacali oni rocznie około 13.000 złr., a że administracya kosztowała przecietnie 8.000 złr., więc właściciele przedmieść płacili prócz zwykłych podatków gminnych nadto 5.000 złr., które obracano na pokrycie kosztów czyszczenia kanałów miejskich. Długość kanałów wynosi w Krakowie przeszło 19.000 metrów bieżących, z czego [illegible] metrów w zarządzie gminy; wyczyszczenie i desinfekcyonowanie 1 metra kanału wykonane cztery razy do roku kosztuje tylko 26 centów.— Przy zaprowadzeniu systemu pneumatycznego zniżą się koszta czyszczenia dołów kloacznych, tak że będzie można opłatę dotychczasową za czyszczenie dołów kloacznych, po 2 złr. pobieraną, do połowy, t. j. do jednego złr. w. a.

Kronika.

Kraków, 31 stycznia.

Prezydent miasta dr. Weigel wystosował wezwanie do starszych zgromadzeń cechowych i korporacyi rękodzielniczych, aby się przełożeni tych instytucyi zebrali w niedzielę d. 5 lutego o godzinie 3 po południu w sali miejskiej, celem wspólnej narady, jakiemi środkami dałoby się skutecznie zaradzić potrzebom każdej poszczególnie korporacyi i usunąć różne dolegliwości stanu rękodzielników oraz przemysłowców w Krakowie. Prosili oni sami prezydenta o pomoc w tej sprawie po objęciu przez niego rządów miasta.

Wezwanie to uważamy za część programu tych użytecznych prac, których przeprowadzenie zostało nam przyrzeczonem przez prezydenta; a obecnie po szczęśliwem ułatwieniu jednej z najpotrzebniejszych reform, tj. po reorganizacyi magistratu, witamy ten nowy krok czynności prezydenta z otuchą, że się opłakanym stanem handlu, przemysłu i rękodzieł naszych, tudzież bezrobociem czeladzi zajmie z całą energią i z tą znajomością rzeczy, która go w sprawach społecznych tak wybitnie cechuje.

Jarmarki. Z radością witamy wiadomość, że sekcya 3cia Rady miejskiej postanowiła znieść jarmarki w mieście naszem, jako nie przynoszące ogółowi żadnej korzyści i żadnego zgoła pożytku, a wyzyskiwane przez kilku spekulantów na to tylko, aby się przenosić ze Stradomia lub Kaźmierza do bud jarmarcznych na rynek i, wrodzoną sobie niechlujnością, zanieczyszczać to miejsce przez dwa tygodnie, tak w jesieni jak z wiosną. Spodziewamy się, że i Rada pełna będzie za zniesieniem bezpożytecznych tych targów i poprze skutecznie usiłowania prezydenta.

Wieczór z tańcami urządzony wczoraj w sali hotelu Saskiego przez damy Towarzystwa Św. Salomei zgromadził około sto osób. Ożywiona zabawa, która przeciągnęła się do godz. 5 rano, miała pozór swobodnego towarzyskiego koła. Zauważyliśmy z przyjemnością, że stroje pań były skromne. Zapewne, że strój balowy dodaje świetności zebraniu i uwydatnia wdzięki, ale przy dzisiejszych wymaganiach mody nie jest dla wszystkich dostępnym, a jeżeli gdzie, to w wydatkach na stroje miarkować się należy. Ładnym zresztą we wszystkiem ładnie; w skromnej toalecie byle gustownej każda piękność dobrze się wyda, a strój kosztowny wdzięków nie doda, komu ich przyroda poskąpiła.

Bal kostiumowy. Dla dogodności osób zgłaszających się do komitetu balu kostiumowego o informacye, wzory kostiumów itp., proszeni jesteśmy o powtórzenie zawiadomienia, iż komitet codziennie między 5 a 7 wieczór zbiera się w lokalu Koła artystyczno-literackiego (Rynek nr. 16) i jest na usługi zgłaszających się.

Przypominamy także, iż do życzenia byłoby, aby kostiumy tak dam jak mężczyzn nie odznaczały się bogactwem materyału ale wiernością i cechami istotnie artystycznemi. Kostiumy te mogą być z wszelkich epok krajów, jakkolwiek kostiumy historyczne polskie, tudzież ludowe i mieszczańskie byłyby najbardziej pożądane.

Osoby któreby dotychczas, wypadkowo, nie odebrały zaproszeń, a chciały brać udział w balu kostiumowym, raczą się zgłosić w wyżej wymienionych godzinach do komitetu balu kostiumowego lub nadesłać dokładne swe adresy.

Panna Gabryela Wojgt, krakowianka, znana jako śpiewaczka, zwłaszcza na scenach opery w Niemczech, weszła w związek małżeński z p. Mengelbienem, adwokatem w Dusseldorfie. Akt ślubny dokonany został w tutejszym kościele św. Barbary.

Lekarze tutejsi, zostający w służbie rezerwowej, pp. Mendelsburg, Aronsohn, Schram, Bandrowski oraz Einagler zostali powołani do Bośni.

† **Ks. Otto Hołyński**, były wikary kościoła katedralnego we Lwowie, honorowy kanonik bazyliki loretańskiej, umarł 28 stycz. w Meranie w Tyrolu. Zmarły, kapłan wielkich cnót, charakteru i serca, znany i kochany w bardzo szerokich kołach, położył znaczne zasługi na polu wydawnictwa ludowego.

Z Białej. Niedawno podały dzienniki, że jakiś Polak w Wiedniu dał na niemiecki *Schulverein* 10.000 złr. i że za to ma być utworzona szkoła na przedmieściu w Białej... Różne obiegały domysły co do osoby owego „Polaka“, którego niezwykła hojność kazała się domyślać człowieka bardzo zamożnego a kierunek ofiarności dość zagadkowym się zdawał i nasuwał co do jej osobistych pobudek przeróżne przypuszczenia. Wymieniano nawet nazwiska dość wysoko w hierarchii społecznej stojących osób, jako ofiarodawców. Domysły te okazały się nieuzasadnionemi i upadły. Nie przyjmując odpowiedzialności za wyjaśnienie, z którem się z czytelnikami podzielić chcemy, możemy tylko powiedzieć, że je mamy z bardzo dobrego źródła. Oto dobrodziejem owym ma być p. Antoni Zamarski, właściciel drukarni i litografii nadwornej *(Hofdruckerei)* w Wiedniu, a którego nazwiskiem nader często spotkać się można między innemi na każdej paczce tytoniu. Dziad p. Zamarskiego, typowa postać, którą długo w Białej pamiętano, chodził w żupanie i kontuszu, a po niemiecku wcale nie umiał; ojciec p. Antoniego Z. przeniósł się do Wiednia i tam się ożenił. P. Antoni już całkiem prawie po polsku nie umie. On to miał ofiarować 10.000 złr. dla *Schulvereinu*. Przy milionowym majątku jaki posiada, ofiara ta nie była dla niego zbyt ciężką.

Z Horodenki. Uproszony jako delegat Towarzystwa „Rodziny“ p. Aleksander Robacki zawiązał tutaj Oddział tego Towarzystwa. Na razie przystąpiło członków rzeczywistych 19. a więc więcej jak statut na początek wymaga. Do wydziału wybrani zostali sami członkowie rzeczywiści, interesowani, po których spodziewać się należy, że i innych rzemieślników, których tylko przyjąć będzie można, za sobą pociągną. Zanim Wydziałowi włożą się w wykonywanie statutu, delegat pomocnym im będzie. Miejscem zbierania się członków i urzędowania jest lokal Czytelni.

Emigracya chłopska. Firma *Louis Scharlach et Comp.* w Hamburgu rozesłała naczelnikom gmin wiejskich w Czechach i na Morawie broszurkę ludową, opisującą Amerykę jako raj ziemski i nakłaniającą do wychodźtwa. Tych, którzy lud wiejski przed emigrowaniem do Ameryki ostrzegają, nazywa ta broszura „patryotami bez sumienia“ a przemawianie w imię ojczyzny i narodowości niedorzecznością. Broszurka ta, o 64 stronnicach druku, ozdobiona licznemi rycinami, przedstawiającemi prześliczne dworki wiejskie, jakie nibyto znajdować się mają w Ameryce. W końcu znajduje się oczywiście adres wyżrzeczonej firmy z wezwaniem, aby się do niej zgłosić, a ona postara się już o wyprawienie ochotników jak najtańszym kosztem do tego raju. Jeden z braci Czechów ostrzega nas, że prawdopodobnie p. Louis Scharlach także i polskich rolników taką broszurką obdarzy.

Z gubernii kieleckiej donoszą: rząd postanowił, aby z powodu nieustających rozbojów i niebezpieczeństwa życia i mienia w jakiem tamtejsi mieszkańcy pozostają, każdej zaufania godnej osobie na żądanie wydać pozwolenie posiadania rewolweru, za założeniem 1 rubla.

Obraz ofiarowany przez Matejkę na rzecz ofiar katastrofy Ringteatru w Wiedniu zostanie za zezwoleniem mistrza zrealizowanym w drodze aukcyi z ceną wywołania 2.000 złr.

Na pomnik Mickiewicza złożyły do rąk Wgo. Prezydenta miasta uczennice z pensyonatu p. Karoliny Krynickiej 30 złr., p. Antonina Zubrzycka 10 złr., które na książeczkę kasy Oszczędności Nr. 54189 umieszczono.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
30	2 p.	—3.6	752.6	W.	+4.0	pogoda
	10 w.	—0.0	52.6	Płn.	—0.0	pochmurno
31	7 r.	—3.4	54.8	Płn.		„

Sprawozdanie meteorologiczne z d. 28 stycznia. Nad morzem północnem barometr nagle się podniósł, w środkowej Europie ciśnienie powietrza dość stałe. Wiatry w ogóle dość słabe, kierunek ich zmienny. Niebo w ogóle pochmurne, częste mgły. Ciepłota widocznie się nie zmienia. O godzinie 7 rano temperatura wynosiła: w Kopenhadze — 2.2 Stokholmie 1.8, Petersburgu 8.4, Moskwie — 6.4, Warszawie — 0.5, Kijowie 0.4, Berlinie — 1.2, Hamburgu 2.1, Monachium — 5.0. Zurychu — 5.0, Ischlu — 7.0, w Wiedniu — 3.4, Pradze — 1.9, Buda-peszcie — 1.7, Tryjeście 4.4 stopni Celsiusza. Tylko w Galicyi padają śniegi. Gdzieindziej nie ma opadów. Powietrze spokojne, po większej części zamglone z trwałemi przymrozkami.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Tygodnik illustrowany w N. 318 pomieszcza obok siebie portrety Sary Bernhard i Modrzejewskiej. Oprócz tego ciekawą rycinę, przedstawiającą ciekawe kałamarze palestrańckie z wieku XVIII i rogi myśliwskie Augusta II., wreszcie widok zamku Swinka na dolnym Szląsku. Korespondencya z Krakowa o zamknięciu teatru i o wystawie szkiców. *Tyg. ill.* wznowił zaniedbaną a wielce pożyteczną rubrykę p. t.: *Nowości wydawnicze,* która tak jak w *Reformie,* mając charakter bibliograficzno-informacyjny, zawiera krótką wzmiankę o treści dzieła i niekiedy treściwe ocenienia. Oprócz tego Tyg. ill. podawać będzie cenę księgarską dzieł.

Przegląd powszechny w N. 5. rozpoczął drukować miane w grudniu 1881. w Warszawie przez dr. Mik. Brunnera odczyty o t. zw. magnetyzmie zwierzęcym czyli hipnotyzmie. Wdzięczne w tem piśmie rysunki Aleks. Gierymskiego: Warszawa w obrazkach.

TEATR.

(Dokończenie.)

Również matka Ateniona wydaje nam się zanadto melodramatyczną, szczególnie w scenie, w której opowiada o swojem oślepieniu. Świat starożytny grubszemi rysami zwykł był malować boleść swoją; pochwycić ten ton nie było trudno, gdy w takim np. Ajaksie a bardziej jeszcze w Oedypie królu miał autor znakomity wzór do tego. Postać filozofa Hipothenesa jakkolwiek przypomina zabawne figury Szekspirowskich tragedyj, które poniekąd u niego zastępują miejsce starożytnego chóru, wcale jest właściwie i w duchu czasu pojętą. Sempronius i Nerwa jako reprezentanci Rzymian za blado wychodzą i bierną bardzo mają rolę, chyba że autor chciał w nich upostaciować upadek rzeczypospolitej — zniewieściałość patrycyuszów. — Więcej także siły i kolorytu chcielibyśmy widzieć w głównej postaci Ateniona; ale tutaj zdaje nam się wina ciężu głównie na panu Żelazowskim, że zrobił z niego jakiegoś bezmyślnego marzyciela, który chodzi po scenie jak lunatyk, patrzy błędnemi oczyma na wszystkich i w chwilach najwyższego bolu tam, gdzie oczekiwać by trzeba ryku zranionego lwa. odzywa się jakiemiś przytłumionemi, niezrozumiałemi jękami lub cichem szeptaniem, które ledwie uchem pochwycić można było. A przecież to człowiek, co był wolnym, co więcej, był wodzem korsarzy, — słyszymy jak mówią o jego sile, dzikości dawnej, — ale tego wszystkiego nie widzieliśmy w grze p. Żelazowskiego. Takich postaci świat starożytny nie miał i zapewne autor nie chciał go mieć takim. W ogóle o wszystkich mniej więcej artystach występujących w tej sztuce powiedzieć musimy, że jakoś nieswojsko im było w tragicznym koturnie, że za mało w ich grze było odczucia starożytnego świata nawet pod względem powierzchowności, gdy Sempronius np. nie zawahał się pokazać na scenie w czarnej todze, a jeden z niewolników przypiął sobie długie włosy średniowiecznego trubadura. Jest to już wina reżyseryi, że pozwoliła na to. Pan Werner w roli Euphorusa miał dużo werwy i charakteru. Panowie Szymański (Sempronius), Feliksiewicz (Nerwa) i syn jego (p. Zawadzki) za mało byli Rzymianami. Lepiej nierównie wypadły role kobiece. Pani Żelazowska jako Gaja była rzewną, wzruszającą. Pani Wolska tam gdzie uczucie nie wybucha zbyt gwałtownie, umiała utrzymać się w posągowej grozie. Panna Stachowicz jak na Klaudyą była za dobra dla Ateniona, dla tego trudnemi do zrozumienia były te sceny, w których wzbrania mu zbliżyć się do siebie. W scenach miłosnych dumna patrycyuszka była zakochaną panną naszych czasów, co być nie powinno. Dopiero w ostatnim akcie, łamie ona i depcze surowe reguły swego wysokiego stanu. Pan Frenkel miał nie łatwe zadanie w roli Hipothenesa i wywiązałby się z niego nie źle, gdyby był uchwycił właściwy ton dwulicowości, owej sztucznej powagi, za którą chowa się nicość i cynizm. Sztuka ta, przyznajemy była nie łatwą do odegrania, wymagała ona pewnych studyów świata starożytnego, do których artyści nasi czasu nie mają, choćby im na chęciach nie zbywało. A przytem za mało mają sposobności, doświadczać sił swoich w tragedyj, aby się w niej czuć mogli całkiem swobodnemi.

Sceny zbiorowe. jakkolwiek wiele pozostawiały do życzenia, były o tyle dobre, że nie były śmieszne, co już jest wielką zasługą, bo nic łatwiejszego jak w tragedyi sparodyować takie sceny. Wystawa może była za uboga jak na krakowski teatr, ale ze względu na niefortunne położenie, w jakiem się obecnie znajduje i taka zadowolnić nas musi. Mimo tych wszystkich braków i wad tak w sztuce jak i w grze sztuka żywe budziła zajęcie, a nawet często zapał w publiczności, bo ma dramatyczności wiele.

Autora po każdym prawie akcie wywoływano, a po trzecim wręczono mu wieniec laurowy.

Repertoar tygodniowy.

Wtorek 31 stycznia: „Ćwiartka papieru“.

Czwartek 2 lutego: „Dwie sieroty“.

Sobota 4 Lutego: „Milioner“ kom. w 4 akt. Benefis p. Wojnowskiej.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 30 stycz[illegible]

Dnia 28 b. m. odbyło się posiedzenie *lwow[illegible] Izby handlowej*. Po wyborze prezydenta i wicep[illegible]denta, o czem wam już doniosłem, przystąpiła I[illegible] do wyboru komisyi: handlowej, przemysłowej, cer[illegible]fikacyjnej, regulaminowanej i komisyi dla gremi[illegible] kupieckiego, poczem przystąpiono do porządku d[illegible]nego.

Izba przyjęła do wiadomości, że w Edynbur[illegible] będzie się w kwietniu wystawa rybołostwa.-D[illegible] dyskusyę wywołała następująca sprawa: Zarząd [illegible]mu karnego we Lwowie potrzebuje rocznie do 33.[illegible] kilo grubej wełny, która rezprezentuje wa[illegible]ść 18[illegible] 19 tysięcy. Gdy wełnę tę nabywa zarząd od p[illegible]kupniów, przeto ck. nadprokurator państwa udaje [illegible] do Izby handlowej z zapytaniem, coby uczynić na[illegible]żało, aby zysk, który cały zabierają przekupnie, mó[illegible] się dostać w cenie producentów. Kilku mowców z[illegible]bierało głos wskazując, że najwłaściwszą drogą d[illegible] Jk. prokuratoryi będzie, jeżeli ogłosi dziennika[illegible] swoją potrzebę, a przedewszystkiem, ze względu [illegible] tę okoliczność, że grubą wełnę przeważnie tylko l[illegible] górski sprzedaje, powinien zarząd udać się do s[illegible]rostw w tych okolicach, które mogą wpłynąć na [illegible] aby producenci wprost sprzedawali swój towar. J[illegible]den z mowców radził, aby ck. Nadprokurator zw[illegible]cił się po radę do Towarzystwa gospodarskiego.

Pismo Towarzystwa Czerwonego Krzyża odesł[illegible]o do komisyi. Tak samo postąpiono z pismem pewnej niemieckiej Izby handlowej, która występuje przeciw rozporządzeniu ministerstwa, ograniczające służbę listonoszów w dnie świąteczne.

W miejsce radnego p. Ziembickiego Gwalberta, który z godności swej zrezygnował, wstępuje p. Joachim Chajes, który przy wyborach otrzymał najwięcej głosów po p. Ziembickim.

Następnie roztrząsano ważną dla kupiectwa sprawę, mianowicie rozporządzenie ministra finansów, dotyczące opłaty stemplowej od korespondencyj handlowych, w których znajdują się rachunki, czyli od tak zwanych: Mahnbriefe, Begleitsbriefe. Podobnie jak wiedeńska Izba handlowa i nasza ma się udać z prośbą do ministra: 1) aby rozporządzenie to nie działało wstecz, kupcy bowiem na wielką stratę mogliby być narażeni; 2) aby rozporządzenie to było wyraźniej określone; 3) aby organa tegoż ministerstwa dokładnie były poinformowane o tem.

Radny p. Goldhamer żąda aby komisya handlowa udała się do ministerstwa z prośbą, by przy układaniu taryf cła ochronnego, zwrócono uwagę na parafinę, pochodzącej z Niemiec, która wyrabiana z węgla brunatnego jest najlichszej jakości, ale swoją taniością może zrujnować tę gałęź przemysłu w naszym kraju.—Uchwalono.

Radny p. Markiewicz z dokumentami w rękach wykazuje nadużycia organów podatkowych, które pobierają niesłusznie podatek od sprzedaży napojów gorących. Szczególnie bywają pokrzywdzeni kupcy na prowincyi, od których żądają całego podatku wyszynkowego, chociaż powinni według ustawy płacić $1/4$ część. We Lwowie nie lepiej się dzieje. Kupcy tutejsi mający handle korzenne w myśl ustawy zgłosili się do opodatkowania i zapłacili $1/5$ podatku, jako od ubocznego wyszynku. Tymczasem zrobiono im „*Befund*“ i nakładają karę. Izba handlowa ma się przeto udać do dyrekcyi finansowej, aby powstrzymała egzekucyę tych kar, zanim władza przemysłowa, jak tego ustawa wymaga, orzeknie ostateczne, do jakiego rodzaju sprzedaż ta w sklepie należy, ustawa bowiem w tym kierunku jest dość niejasną.

Z wadowickiego, 28 stycznia.

(Wędrowni nauczyciele rolnictwa.)

(W. S.) W jednym z numerów waszego pisma z zeszłego tygodnia donieśliście, że Wydział krajowy zamierza na wzór doświadczony w Austryi i Czechach, utworzyć u nas instytucyą wędrownych nauczycieli rolnictwa. Sprawa ta ważna i wielkiej doniosłości, i w przeprowadzeniu niewątpliwe rokująca korzyści dla postępu rolniczego, w maju roku zeszłego na zgromadzeniu delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych w Krakowie, przy pytaniu: „czy i na jakie cele rolnicze winna być żądaną subwencya rządowa?“ została poruszoną dość żywo przez jednego z delegatów. I dziwna rzecz, mimo że u nas tak mało wiedzy rolniczej i na brak jej powszechnie się uskarżamy, mimo że wykłady popularne nietylko dla mniejszych i małych właścicieli ziemskich i dzierżawców, ale nawet dla wielkiej większości większych posiadaczy byłyby pożądanemi, pożytecznemi a nawet są koniecznemi — sprawa ta przez wielką większość zgromadzonych na tem zebraniu została przyjętą zimno — aż nadto zimno — ba, mylę się bardzo gorąco! gdyż tak gwałtownych znalazła przeciwników, iż nie wahali się twierdzić, że byłaby to instytucya jedna więcej do propagandy socyalistycznej, nihilistycznej i Bóg wie jakiej jeszcze! Panom tym zapewne się zdawało, że wędrowny nauczyciel rolnictwa, to będzie taki zwykły „wędrowny“ vulgo „podróżny“ recte „żebrak“ wyższego gatunku, który dziesięćkroć na dzień nachodzi dwory i dworki wiejskie i którego się zbywa 4ma do 10ciu centami i to tylko z obawy przed podpaleniem lub tej podobną złośliwością. Spodziewać się należy, że kwestya ta podniesiona przez Wydział krajowy i należycie rozświecona, uzyska i u nas popularność — a dodatnią swą działalnością, o której wątpić nie można, zapalonych przeciwników i niedowierzających przemieni wkrótce w równie gorących zwolenników. Rozumie się mam tu na myśli systematyczne, stałe urządzenie, bo wątpię, by wykłady tymczasowe, jak obecnie przez komitet uchwalone, p. Stabrowskiego: o rybactwie, dr. Lutostańskiego: o odżywianiu i sposobach żywienia ludu, o sposobach badania nafty, o mleku zbieranem i jego znaczeniu w gospodarstwie wiejskiem i p. K. Langiego: o gospodarstwie kobiecem itp. przedmioty, mogły trwały rokować pożytek. Lecz dosyć o tem na razie! przyszłość okaże, czy doroślismy zadaniu obierania najpewniejszych i najlepszych dróg ku osiągnięciu racyonalnego postępu.

Żegluga na Dniestrze. *Prawitielstwennyj Wiestnik* zamieścił artykuł o staraniach urządzenia żeglugi na Dniestrze, który ma na celu potwierdzenie faktu, że w roku bieżącym admirał Czychaczew, dyrektor towarzystwa żeglugi w Odessie, będzie probował przepłynąć Dniestr i będzie się starał o urządzenie prawidłowej i stałej żeglugi na tej rzece.

Zachodnio-niemieckie towarzystwo naftowe, zawiązało się w Essen, z kapitałem akcyjnym 150.000 marek. Ma ono na celu przedsiębranie kopalni nafty, wosku ziemnego i innych minerałów, przerabianie tychże i wszelkie inne cele w związku z tem będące.

Magistrat zwraca się tedy do P. T. najmujących mieszkania oraz P. P. właścicieli i rządców realności, celem niezwłocznego zaradzenia złemu, z wezwaniem, ażeby ściśle przestrzegano odnośnych środków ostrożności, gdyż każde zaniedbanie takowych pociągnie za sobą karę dotkliwą a niewiadomość przepisów nie będzie stanowiła żadnej obrony.

* P. Eustachy Śmiałowski inżynier budowniczy zamieszkały w Rudkach pod Lwowem, otrzymał drugą nagrodę przy rozstrzygnięciu konkursu (w dniu 27. b. m. w Warszawie), który redakcja „Kłosów" warszawskich w maju b. r. ustanowiła na projekt wzorowego gmachu szkolnego. Projektów nadesłano dziewięć, pierwszą nagrodę przyznano projektowi pp. Artura Goebla i Wojciecha Górskiego budowniczych warszawskich.

* Nowo mianowany starosta stanisławowski p. Ed. Górecki przyjmował dnia 26. bm. deputację izraelitów, tj. Karaitów z gminy miasta Halicza przybyłą, aby go w imieniu swoich współwyznawców przywitać na nowym urzędzie i uszanowanie mu złożyć jako reprezentantowi rządu. Deputacja składała się z czterech członków gminy karaickiej a mianowicie: Pp. Mordko i Zoruch Leonowicze, Józef Nowachowicz i Szymon Mordkowicz. — W czasie przedstawiania się p. staroście, deputacja złożyła oraz pisemnie wyrazy swej czci i powitania, który to dokument wypisany był hebrajskimi literami złotemi. Czytamy w nim słowa, ze szlachetną dumą wypowiadające swą łączność z narodem polskim, a odnośny tem ustęp brzmi:

„My garstka Karaitów żyjąca się od kilkunastu wieków między narodem polskim, przyjęliśmy jego zwyczaje, obyczaj i język tego narodu, czcimy, uwielbiamy, i miłujemy wszystko to, co naród polski czci, uwielbieniem i miłością otacza."

Otóż to przemówienie sądzilibyśmy jest otwartem co się wyraża w wyrazach zasad patryotyzmu i prawdziwej chluby Karaitów. Deputacja dodawała, że pojmuje i rozumie konstytucyjne przysługujące nam prawa i ... nie uważała za zaszczyt lub potrzebę manifestować germanofilskie uczucia, któremi się chełpią aż do śmieszności, wielu z izraelitów, świadczących nawet, ... politykę mowę. Pierwszy i drugi jednak jest faktem. — Może piękny przykład deputacji halickiej pobudzi germanofilów choć do namysłu. My fakt powyższy zapisujemy z całem uznaniem jego wartości. (Gł. Stan.)

* Cesarz zezwolił, aby lwowski internat OO. Zmartwychwstańców i lwowski zakład ciemnych wciągnięte zostały w listę instytucyj, które ewentualnie mogą być uwzględniane przy państwowej loteryi dobroczynnej.

* Komitet pomocy dla ofiar katastrofy warszawskiej otrzymał na ręce skarbnika dr. Goldmana następujące datki: Wiceslawski z Rohatyna zebrane podczas ... Sawczyna zł. 20, Koło towarzyskie Polaków w Rumunii rsr. 18, Antoni Chyliński złr. 5, Dymitr Koczyndyk złr. 5, W. Stockman złr. 1, Teodor Sawicki złr. 1 — razem złr. 33 i rsr. 18. Ogółem wpłynęło dotychczas 1040 złr. 45 ct. i 21 rsr.

* Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., we święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* Muzeum zakładu m. Ossolińskich codziennie od godz. 9. do 1.

* Jutro: Św. Ignacego. — Eufemija.

* Wiadomości policyjne z dnia 31go b. m. Jadwiga Zielińska wyrobnica 46 lat licząca, matka dwojga dzieci, kopała dziś wczorajszego dnia w jednym z podkopów na Snopkowie, została około godziny 2. bryłą urwanej ziemi przygnieciona, i pomimo niezwłocznego odkopania zaszłej, wydobyto ją bez życia.

Pięciu dwóch niebezpiecznych złodziei Franciszka K... i Jędrzeja Szczurzyna w pierwszy ... Ormiańska, do której się celem kradzieży w... wkradł.

Straż ogniowa ochotnicza „Sokół", w niedzielę dnia 29. stycznia r. b. odbyła swe doroczne walne zgromadzenie przy udziale 52 członków czynnych. Ze sprawozdania wydziału wynika, że sprawa uregulowania pokrycia kosztów nauki gimnastyki nie jest dotąd załatwioną i wiele ... Magistratu kr. st. miasta Lwowa, na był przedmiotem obrad przy budżetach funduszu gminy na rok 1882, ...

Dochody stałe wynoszą 240 zł. jako kwartalne przez Magistrat przyznane i odsetki w ilości 178 zł. 5 c. od listów zastawnych, w których kapitał jest umieszczony. ...

Straż ta była przy wszystkich pożarach sygnalizowanych, a za gorliwość swą i skuteczny ratunek otrzymała pochwałę ... dniem 5. września 1881 otrzymała podziękowanie.

...

„Rodzina" Towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców, odbyło w niedzielę zjazd delegatów z powiatowych filij stowarzyszenia. Przedstawiciele tych filij stanowią, według statutu Radę nadzorczą, a dotychczas liczba ich (12) wystarcza do odbycia walnego zgromadzenia. Wzięli w niem udział pp.: A. Ossoliński za Białę, Władysław Międlicki z Bóbrki, Mikołaj Rybowski za Bochnię, dr. Tadeusz Krobicki za Brzeżany, Jan Niewiadomski z Drohobycza, Ludwik Stefański z Horodenki, dr. Ludwik Lubiński za Jarosław, Bolesław Mikuliński z Jaworowa, Jan Celnarski z Łańcuta, Tomasz Krasiński ze Stryja, Franciszek Szpak ze Złoczowa i S. Skolimowski z Żółkwi.

Zgromadzenie zagaił p. Miączyński Piotr, poczem obrano prezesem p. Sylwerego Skolimowskiego, burmistrza z Żółkwi, który w wstępnej przemowie wskazał na potrzebę rozwoju towarzystwa, jako kwestję podniesienia mieszczaństwa. P. Wicherek podał do wiadomości, że liczy ono obecnie członków 330. Fundusze Towarzystwa od roku 1881, odkąd to według statutu będzie można udzielać zapomóg i emerytur, wyrosną prawdopodobnie do kwoty 30.000 zł. — Rozdawnictwo stypendjów rozpocznie się, gdy fundusz stypendyjny wzrośnie do 2000 zł. Od Wydziału krajowego spodziewaną jest kwota 200 zł. na koszta dalszej organizacyi, a od towarzystw zaliczkowych przyznanie się do funduszu emerytalnego lub stypendyjnego. Tow. zaliczkowe w Łańcucie nadesłało już na cele „Rodziny" 69 zł.

Zgromadzenie podziękowało p. Wicherkowi za szczere zajęcie się losami „Rodziny", poczem uchwalono cały szereg zmian w statucie a to celem ułatwienia przystępowania do Towarzystwa, tworzenia oddziałów itp. ... fundusz uchwalono lokować na fundusz żelazny (emerytalny) w lwowskiem towarzystwie zaliczkowem. Przy wyborach wyszli: Prezesem p. Miączyński Piotr, wiceprezesami ... Lubliński i Krobicki. Do urzędu głównego weszli pp. dr. Wąsowicz Mieczysław, profesor Kowalówka Walenty, Hodak Walenty, Płatowski Stanisław, Świertnia Paweł, Rojek Zenon, Mikuliński Bolesław, Daskur Bronisław, i Grzybiński.

Zainicjowane zjazdem połączenie się mieszczaństwa całego kraju w obronie najżywotniejszych interesów 300 miast i miasteczek, było sprawą ze wszech miar piękną. Zjazd delegatów ... uważać więc należy za pocieszający objaw rozpoczynającego się ruchu w miastach i miasteczkach naszych. Zjazd ten będzie bodźcem do nakładowania dla tych sprawy, które jeszcze nie założono oddziałów tak pięknego i pożytecznego stowarzyszenia, jakiem jest „Rodzina".

Towarzystwo politechniczne odbyło w sobotę 28. b. m. piąte walne zgromadzenie. Przewodniczył p. Roman Gostkowski. Sekretarz p. Świertnia zdał sprawę za rok 1881. Towarzystwo liczyło 591 członków. Zmarli Cyrjak Accord, Ferd. Golikowski, Ant. Kołassa, Włodz. Kowalski i Ant. Zołyński; wykreślono 35 członków z powodu niszczania wkładek. Pozostało 551 członków czynnych, z tych 261 miejscowych. Posiedzeń naukowych odbyło 17, komisyj specjalnych było 5, z których jedna zajmowała się sprawą wystawy technicznej. Organ towarzystwa *Dźwignia*, został wzbogacony nowem dodatkiem pisma: „Przegląd czasopism fachowych". Nakład wynosi 650 egzemplarzy. Towarzystwo posiada czasopism 52, z tego 7 jest prenumerowanych, 17 wymieniających i 29 otrzymywanych gratis. Biblioteka składa się z 246 dzieł i 74 atlantów.

Na prowincji ... w Rumunii jest 18 reprezentantów towarzystwa. Zarząd odbył 13 posiedzeń administracyjnych. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

P. Raciborski, referent sprawy tworzenia filij na prowincji, oświadczył się za przejściem nad tą kwestją do porządku dziennego tak długo, dopóki ... Towarzystwo nie wzrośnie w siły. Wniosek ten uzyskał ...

Wybory wydały następujący skład przyszłego zarządu:

Dr. Roman Gostkowski przewodniczący, inspektor kolei Albr., Ludwik Raciborski nacz. inż. Wydz. kraj., zastępca, członkowie: Julian Bykowski, profesor politechniki, Lucjan Becker, asystent polit., Wincenty Gorecki, inżynier budownictwa miejskiego, Adolf Kuhn, architekt, Wiktor Łaba inżynier kolei Karola Ludwika, Władysław Pożniak inżynier kolei Albrechta, Ludwik Radwański inżynier czynny, Henryk Skał inżynier namiestnictwa, Paweł Świertnia inżynier kolei Karola Ludwika. Do komisji lustracyjnej: Bronisław Bauer architekt, Bronisław Pawłowski inżynier kolei Karola Ludwika, Julian Chowaniec inżynier namiestnictwa, Stanisław Przychocki inżynier kolei Karola Ludwika, Władysław Zsak inżynier-mechanik.

Zarząd ten zajmie się między innemi przygotowaniem projektowanego zjazdu techników polskich, ułożeniem petycji, aby kolej Ferdynanda po wygaśnięciu przywileju przeszła pod zarząd skarbowy, ... techników polskich, i o rychłą reorganizację szkół średnich.

Wystawa przemysłu. W niedzielę również odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie przemysłowców celem naradzenia się nad udziałem w tegorocznej wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu. Przewodniczył radca hr. Badeni, członek Wydziału kraj., ... wystawy we Lwowie w r. 1877, która okazała, że przemysł nasz wobec zagranicznych wyrobów ... Równy nacisk kładł mówca na ścisły związek pomiędzy rolnictwem a przemysłem, które się wzajemnie popierają i uzupełniają.

Wiceprezydent p. Dąbrowski i p. Feliks Piątkowski przemawiali w tym samym duchu a pierwszy podniósł potrzebę, aby rękodzielnicy tylko dobre wyroby wysyłali na wystawę, ...

P. Lickendorf żądał, aby obce wyroby wyłączone z wystawy, co jednak nie należy do zakresu komisji lwowskiej.

Nareszcie po uchwaleniu, aby jak najliczniejszy wziąć udział w wystawie, zastanawiano się nad organizacją komitetu i jego wzmocnieniem. Dokooptowano do komitetu następujących: hr. Badeni, W. Dąbrowski, dr. Gieńcki, Schallenberg, H. Strzelecki, Baranowski, Rojdowski, Pawłowski i Feliks Piątkowski, Lubomęski, Ślańkowski, Strusiewicz, Bolesław Augustynowicz, Wierzbicki, Getritz, Świsterski, Oesterreicher, dr. Gross, Breuer, Michalski, Gubrynowicz.

Towarzystwo tatrzańskie odbędzie w niedzielę d. 5. lutego 1882 r. o godz. 4. popołudniu w Krakowie w sali Muzeum techniczno-przem. dziewiąte zwyczajne walne zgromadzenie. Porządek obrad: 1) Zagajenie posiedzenia przez prezesa. 2) Odczytanie protokołu z VIII. zwyczajnego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie wydziału. 4) Sprawozdanie z czynności Tow. za rok ubiegły. 4) Sprawozdanie ze stanu kasy Tow. 5) Uchwalenie budżetu na r. 1882. 6) Wybór prezesa, wydziału 5ciu członków, według §. 15 statutu. 7) Wybór komisji kontrolującej złożonej z 3 członków na r. 1882. 8) Wnioski wydziału.

* * *

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych ogłasza w myśl §. 18 statutu, iż tegoroczne posiedzenia Rady nadzorczej tegoż Towarzystwa rozpoczną się dnia 26. lutego r. b. we Lwowie o godzinie 11. przedpołudniem. — Miejsce zebrania będzie później ogłoszonem. Na porządku dziennym będą oprócz spraw określonych w §. 18. statutu, także wnioski dążące do uzupełnienia niektórych paragrafów w statucie, które oddziałom w swoim czasie przesłane zostały.

Henryk Strzelecki wiceprezes. *R. Makarewicz* sekretarz.

* * *

— **Od administracji** *Gaz. Narod.* P. T. abonentów na „Podręcznik do hodowli bydła" zawiadamia się, że druk I tomu już się rozpoczął.

Co do życzenia, iżby należytość na „Dzieje Schlossera" ratami spłacić można, to administracja z przyczyn od niej niezawisłych zadość uczynić nie może.

— **W jednym** z ostatnich numerów podając wiadomość o śmierci jen. Al. Błędowskiego, wydrukowaliśmy nazwisko zamiast Błędowski, Bełłowski. Był to błąd druku, który niniejszem prostujemy.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Nakładem księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie wyszły w ozdobnem wydaniu Pieśni narodowe z towarzyszeniem fortepianu. Zeszyt ten zawiera: 1. Z dymem pożarów. 2. Boże coś Polskę. 3. Boże Ojcze. 4. Nie opuszczaj nas. 5. Jeszcze Polska nie zginęła.

— Nędzników Wiktora Hugo, wydawanych przez Księgarnię Polską we Lwowie, wyszedł z druku zeszyt ósmnasty.

— Nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego wyszedł walec kompozycji zaszczytnie znanego kapelmistrza p. Jana Hopfa p. t. *Le Messager du Carnaval.*

— Wszystkie nasze dzienniki podały bez wszelkiego dodatku wiadomość, że znany pisarz Sacher Masoch w wydawanym przez siebie miesięczniku p. t. *Auf der Höhe* ogłasza pamiętniki swego ojca, byłego dyrektora policji we Lwowie w r. 1848. Owóż możemy donieść, że jak wszystkie elukubracje powyższego autora i te pamiętniki nacechowane są nienawiścią do polskiej narodowości. Były dyrektor policji opowiada w ustępie drukowanym pierwsze czasy po rewindykacji Galicji wykazując jak magnaci polscy a nawet magnatki bezkarnie pastwili się nad życiem ludzkiem i dla swej fantazji poprostu zabijali. Z tej krótkiej wzmianki można powziąć wyobrażenie o tendencji pisma *Auf der Höhe.* Natomiast Rusini znajdują łaskę u pana Sachera; należy on bowiem do szkoły dawnych biurokratów galic., którzy w szczuwaniu jednej narodowości przeciw drugiej widzieli zapewnione swoje w Galicji panowanie.

— Dobra mapa obecnego teatru wojny, jest karta XI Schlachera mapy centralnej Europy, która w poprawnem wydaniu wyszła w Lechera księgarni w Wiedniu. Obejmuje ona Bośnię, Hercegowinę, Montenegro, Serbię, Dalmację i północną Albanię, i kosztuje tylko 1 złr. 30 ct.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Do pism petersburgskich donoszą z Belgradu, że w Serbii panuje straszne wzburzenie umysłów, a stronnicy Risticza, chociaż są w mniejszości w skupczynie, mają jednak więcej u ludu miru niż gabinet Piroszanaca, przyjazny Austrji. Możebnem jest jednak, że te depesze są tendencyjne, chociaż poniżej umieszczone belgradzkie telegramy dawać mogą wiele do myślenia. Opozycja, oświadczająca że nie chce podpisać adresu, gra grubą grę, a skoro się na nią odważa, więc widać na pomoc liczy.

* * *

Do *Gazety Kolońskiej* donoszą, że pani Adam miała konferencję z Ignatiewem. Schadzkę tę, na której mocno zależało wysłanniczce Gambetty, urządziła księżna Demidowowa w swoim salonie. Księżna ta, z domu księżniczka Koczubej, należy do grona poufnych przyjaciół Ignatiewa.

* * *

Stambuł przysyła nam dzisiaj ważną wiadomość. Podobno Porta nosi się z myślą obsadzenia swem wojskiem Wschodniej Rumelii i przesmyków Bałkańskich, albowiem wykryto, że ruch powstańczy, który już wybuchł w Hercegowinie, rozszerzyć się ma na cały półwysep, a w Rumelii będzie miał na celu połączenie tej prowincji z Bułgarją.

* * *

Wiedeń d. 30. stycznia. (Pryw.) Dzisiaj wieczór odbyło się posiedzenie Koła polskiego; trwało pięć godzin. Załatwiono porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia Izby posłów, poczem nastąpiła bardzo żywa rozprawa nad nowellą do ustawy przemysłowej. Uchwałę odroczono do następnego posiedzenia Koła. Kwestję głosowania nad ustawą o podatku domowym, uznano za klubową (wszyscy członkowie Koła winni za tą ustawą głosować; p. r.) Z posłów polskich są nieobecni: Ritter, Tyszkowski i ks. Gołda (słabi), tudzież Józef Krzysztofowicz, Tarnowski, Zamojski, Kozłowski. — Były też posiedzenia klubu czeskiego i hohenwartowskiego. Klub czeski uznał kwestję ustawy o podatku domowym za klubową; klub hohenwartowski nie uznał, wszelako zapewne tylko trzech posłów z włoskiego Tyrolu będzie przeciw tej ustawie głosować. Przyjęcie ustawy o podatku domowym według stylizacji Izby panów można tedy uważać za zapewnione.

Komisja edukacyjna Izby panów rozprawiała dziś nad nowellą do ustawy szkolnej; występowano przeciw §. 28. Na sprawozdawcę wybrany Hasner. — Kredyt dodatkowy, którego od delegacyj zażąda minister wojny, wyniesie zapewne 10 mil. złr.

Wiedeń d. 31. stycznia. (Pryw.) W wczorajszej rozprawie Koła polskiego nad nowellą do ustawy przemysłowej, krytykował Hausner ten elaborat Belcredego jako zawierający sprzeczności, i żądał, aby skłoniono Belcredego do cofnięcia swojej nowelli; w końcu oświadczył się przeciw ograniczaniu wolności przemysłowej. Przeciw elaboratowi Belcredego przemawiali także Chamiec, Czartoryski, Spławiński i Chrzanowski, a za elaboratem Abrahamowicz, Mieroszowski i Skarszewski. W końcu oświadczyło się Koło za wykazaniem uzdolnienia, ale przeciw korporacjom przymusowym.

Paryż d. 31. stycznia. (Pryw.) „Union Generale" zawiesiła wypłaty.

Wiedeń d. 30. stycznia. Jutro wieczór posiedzenie komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej; na porządku dziennym kredyt okkupacyjny. — Na pierwszem posiedzeniu centralnej komisji dla szkolnictwa przemysłowego rozwijał minister oświaty br. Conrad cele polityki przemysłowej i naturalnie przyrzekł jak najzupełniejsze uwzględnianie interesów handlowych. — Komisja edukacyjna Izby panów poczęła obrady nad nowellą szkolną.

Wiedeń d. 30. stycznia. *Ungarische Post* donosi: Na jutrzejszem posiedzeniu komisji delegacji węgierskiej poda sprawozdawca Baross szczegółowy wywód ze stanowiska wojskowego, oparty na otrzymanych od ministra wojny wyjaśnieniach. Data te będą poufnie przedłożone. Według wiadomości z dobrego źródła, rząd prócz wniesionego już kredytu 8 mil. złr. nie zażąda żadnej dalszej sumy, i w kołach delegacji węgierskiej nic o podobnym zamiarze nie wiadomo. (O zamiarze takim donosi powtórnie półurzędowa *Stara Presse*; p. r.)

W południe miał hr. Andrassy posłuchanie u arcyks. Albrechta, które pół godziny trwało.

Berlin d. 30. stycznia. Posiedzenie Izby posłów sejmu pruskiego. Minister finansów zawiadamia Izbę, że w skutek zmian, poczynionych przez parlament w budżecie cesarstwa, kwota matrykularnego dodatku, przypadająca na Prusy, zmniejszoną została o 5,839.433 marek, a przez to samo rząd może cofnąć żądanie swoje, domagające się upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 4,966.700 marek.

Paryż d. 30. stycznia. Freycinet przedłożył Grévyemu listę członków nowego gabinetu. Say jest ministrem finansów, Ferry ministrem oświaty. Listę tę jutro ogłosi *Journal Officiel.* Według *Journal des Débats,* finansowy program nowego gabinetu streszcza się w następującem: nie emitować nowej renty, ani konwertować renty starej, jakoteż nie wykupywać kolei żelaznych na rzecz państwa.

Belgrad d. 30. stycznia. Posiedzenie skupczyny. Po mowie przewódzcy radykałów (stronnictwo Risticza) miał świetną mowę wiceprezydent skupczyny, prof. Kujundzicz, w której wyłuszczył zasługi, jakie około dobra kraju położył gabinet Piroszaneca. Poczem Izba 99 głosami przeciw 50 uchwaliła adres, wyrażający zaufanie do gabinetu.

Belgrad d. 30. stycznia. Stronnictwo radykalne, stanowiące opozycję w Izbie i liczące 50 głosów, odmówiło podpisać adres, uchwalony przez rządową większość.

Paryż d. 30. stycznia. Izba powzięła uchwałę, upoważniającą rząd do przedłużenia traktatów handlowych aż po 31. marca, a z temi mocarstwami, które do tego czasu zawrą nowe traktaty handlowe z Francją, wolno będzie rządowi stare traktaty przedłużyć aż do dnia 15. czerwca.

Niektóre dzienniki witają z radością program finansowy nowego gabinetu. *Siécle* pisze: „Program finansowy Leona Saya odpowiada życzeniom kraju i daje gwarancję, że rząd nie będzie się angażował w awanturnicze przedsięwzięcia."

Messager de Paris donosi, że w skutek wniesionego do sądu żądania Rady zawiadowczej banku „Union génèrale", sąd zamianował p. Hue sądowym zawiadowcą banku.

Français pisze: „Wobec opozycji, jaką napotkała „Union génèrale", postanowiła ona, idąc za radą adwokatów, zawiesić tymczasowo wypłaty aż do jeneralnego zgromadzenia akcjonarjuszy, które zwołane jest na piątek."

Finansowy projekt nowego gabinetu został radośnie przyjęty w sferach giełdowych. Finansiści, nie obawiając się konwersji, zaczęli kupować renty. Podniesienie dyskontu w Londynie i w Brukseli (w Brukseli podniesiono temi dniami dyskont aż na 7%; p. r.) wywołało spadek kursów, ale przed zamknięciem giełdy kursa znowu się poprawiły.

Paryż 31. stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza wiadomy już skład nowego gabinetu, z tym wyjątkiem, że teka wyznań połączona została z teką spraw wewnętrznych, a teka rolnictwa odłączoną od teki handlu. Następnie zamianowani zostali Develle, Varombon, Berlet i Rousseau podsekretarzami stanu w ministerstwach spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, marynarki i robót publicznych. Mahy przyjął tekę rolnictwa.

W Saintpierre koło Calais zawalił się rezerwoar, zawierający pół miliona litrów wody a na 15 metrów wysoki. Woda zalała trzy domy, między temi szkołę, które runęły. Ratunek arcytrudny; dotychczas wiadomo o 27 ofiarach.

Rzym d. 31. stycznia. Komisja obradująca nad projektem ustawy o wydawaniu zbrodniarzy, zgodziła się na wyjątek co do zbrodniarzy politycznych; i uchwaliła, że wyjątek w wypadkach morderstwa tylko wtedy miejsce mieć może, jeśli zostało dokonane w celu politycznym podczas powstania albo wojny domowej.

Bukareszt d. 31. stycznia. W Izbie posłów interpelował Lahovary, dla czego między Austrją a Rumunią nie istnieje traktat względem wydawania zbrodniarzy, i przytacza wypadek, że rząd wydalił kilka rodzin przybyłych z Banatu.

Kair d. 31. stycznia. Wczoraj miał Szeryf długą konferencję z deputacją notablów. Co do 48 klauzul nowego projektu regulaminu na 52, doszło do zgody. Co do klauzul, tyczących się budżetu, deputacja upoważniła Szeryfa wejść w rokowania z Anglią i Francją.

Przyjechali dnia 31. stycznia 1882.

HOTEL ZORZA: J. ks. Sapieha z Bilki. K. hr. Wodzicki z Olejowa. J. hr. Szeptycki z Przełbic. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. A. Trzecieski z Polanki. W. Osmólski z Góry. A. Mazaraki z Nestorowic. G. i dr. J. Urzica z Rumunii. G. Bogdanowicz z Oczechib.

HOTEL LANGA: A. Adelman z Czarnonima. J. Singer i J. Pluhaczek z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Bilecki z Domaszowa. W. Neronowicz z Rajtarowiec. J. Kurmanowicz z Zarudzia.

HOTEL LAZARUSA: S. Ehrlich z Trembowli. F. Rosenblatt z Wiednia. W. Bombach z Żółkwi. L. Grünspan i M. Gänger z Bochni. L. H. Fränkel z Brodów. J. Kümmelman z Wolicy. Ch. L. Becher z Tarnopola.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 17 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 50 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 18 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 3 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany. o godz. 11 min. 101w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 55 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 5 minut 25 wieczór 8 godz 20 m.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 40 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 31. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika .	284 —	289 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	162 —	167 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	290 —	300 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	99 —	101 —
„ „ „ 4 „ „ .	— —	96 50
„ „ „ 5 „ okres. .	99 —	101 —
„ „ „ 4 „ „ .	— —	92 50
Banku hyp. galic. 6 prct. . . .	100 —	102 —
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101 —	103 —
„ „ „ 5 „ . .	98 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	102 —
„ „ „ „ 5 „	95 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie .	99 —	101 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	102 —
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	99 50	102 —
Losy miasta Krakowa . .	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa .	25 —	27 —
V. Monety.		
Dukat holenderski . .	5 53	5 63
„ cesarski . . .	5 54	5 64
Napoleondor	9 48	9 58
Półimperjał rosyjski . .	9 76	9 86
Rubel rosyjski srebrny . .	1 52	1 62
„ „ papierowy . .	1 21¼	1 23¼
100 marek niemieckich . .	58 25	59 —
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze . .	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 31. Stycznia 1882.

godzina 2 minut 40 popołudniu.

Losy kredytowe	175.50	Węgier. kred. ak.	277.50
Anglo-Austr.	121.50	Unionsbank	115.75
Kolej Kar. Lud.	290.50	Nordbahn	243.50
Kolej połud.	120.50	Kolej Alföld.	165.50
Kolej Elżbiety	206.75	Kolej Lw.-czer.	165.50
Węg. Nordostb.	159.—	Wied. Comunal.	122.25
Węg. obl. p. w sł.	92.50	Galic. indemniz.	—.—
Węg. kolej zach.	163 50	Kolej siedmiog.	107.75
Renta węg 6%	118.—	Losy tureckie	23.25
Bankverein	—.—	Ros. rubel pap.	122.50
Losy węgier.	113.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: bardzo silne.

Wiedeń, 31. stycznia 1881

godzina 10 min. 47 przed południem

Akcje kredyt.	274 —	Anglo-austrj.	115.—
Kolei Kar.-Lud.	286.	Kolej Połudn.	119.—
Unionsbank	112.50	Napoleondor	9.53
Rosyjs. bankn.	1.22½	Usposobienie:	brd. silne

Berlin, 30. stycznia

godzina 5 minut 45 po południu

Rosyjs. bank.	208.35	Akcje kredyt.	489.—
Lombardy	205.	Galicyjskie	123.50
Kolei Rumuń.	62.—	Aust. bank.	171.50

L. 22.

Ogłoszenie.

Wydział Rady powiatowej Rudeckiej ogłasza niniejszem licytację w drodze ofert pisemnych odbyć się mającą, w celu wydzierżawienia poboru myta na drodze powiatowej komarzańsko-grodackiej.

Bliższe warunki dzierżawy przeglądać można codzień od godziny 9tej do 12tej przed i od 3ciej do 6tej popołudniu w biurze Rady powiatowej w Rudkach, gdzie i oferty składać należy najpóźniej do 15. lutego 1882.

W Rudkach 25. stycznia 1882.

1582 1–2 Z Wydziału Rady powiatowej.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej."